GAZETA POLSKA W BRAZYLJI

WARUNKI PRENUMERATY
ROCZNIE.
W Brazylji . . . . . 14$000
W Argentynie . . . . . 6 pezów
W Ameryce Północnej i Europie 3 dolary
Sprzedaż w kioskach $500 za numer.
Prenumeraty opłaca się z góry.
Za artykuły podpisane Redakcja nie odpowiada.— Rękopisów nie zwraca się, nawet te, które nie są drukowane.
Numer dzisiejszy 10 stron druku.

Największy i najstarszy organ Wychodźtwa Polskiego w Ameryce Południowej

Za obecny numer „Gazety“ odpowiada K. Ołdakowski.

Adres dla listów i przesyłek pocztowych
GAZETA POLSKA — Caixa Postal F
Curityba — Paraná — Brasil.
Redakcja i Administracja:
Rua Aquidaban Nº. 842
Sekcja administracyjna w São Paulo
J. M. HOLESKI
— Caixa Postal. 2295
Adres Filji „Gazety Polskiej“ w Ameryce:
A. S. WĘGRZYN
1134 Milwauke Ave. — Chicago, Ill. — N. America

Nr. 13 | São Paulo-Kurytyba, 26 Marca 1932 | Rok 41

Wszystkim Czytelnikom naszego pisma redakcja „Gazety Polskiej“ składa życzenia radosnego w całej pełni ALLELUJA.

WIELKANOC

Święta Wielkanocne, święta Zmartwychwstania przypadają w Polsce wiosną. W naszem odczuciu jakoś lepiej pasuje do nich wiosna, pora zrywającej się ze snu zimowego przyrody, od jesieni brazylijskiej tak mało różniącej się od lata i od zimy nawet. Tem chętniej więc, w dniu tym, zwracamy się wspomnieniami do kraju, przywodzimy na myśl świąteczne tradycje, dawne, a wciąż istniejące obyczaje i wesołe zabawy.

Owe polskie święcone, prasłowiański obyczaj, nie znany zupełnie wśród innych narodów, obyczaj gorliwie w całej Polsce przestrzegany, w dawniejszych czasach inaczej nieco obchodzone było niż dzisiaj. Po długich postach odczuwali ludzie potrzebę powetować sobie umartwienia, to też gospodynie przyrządzały wielkie ilości jadła, gospodarze zaś, zawczasu myśleli o napitkach.

Ozdobą stołu wielkanocnego były malowane w różne wzory jajka czyli kraszanki, lub „pisanki“. Jajka te pokrywano woskiem i dopiero wtedy wpuszczano do różnych barwników; wówczas miejsca woskiem „zapisane“ pozostawały białe. W każdej okolicy Polski inny jest charakter tych pisanek. Piękny ten zwyczaj utrzymuje się do dnia dzisiejszego w wielu domach polskich. Również do dnia dzisiejszego dzielą się wszyscy jajkiem święconem jak opłatkiem na Boże Narodzenie. Pozatem stół Wielkanocny zastawiony bywał zawsze zwojami kiełbas, szynkami, w bogatszych domach znajdowało się i pieczone prosię z jajkiem w pysku i indyk nadziewany i ptactwo wszelkiego rodzaju, nie licząc niezliczonych placków, babek i mazurków. Między tem wszystkiem królował baranek z cukru z czerwoną chorągiewką.

Inne uciechy przynosił, poniedziałek wielkanocny. Dnia tego obchodzono Śmigus lub Dyngus. Wesoła ta tradycja polega na wzajemnem, wśród młodzieży oblewaniu się wodą i również pochodzi z bardzo dawnych, pogańskich jeszcze czasów. Może dlatego i dziś jeszcze, chłopak wiejski gdy chwyci w Śmigus dziewczynę, oblewa ją wodą w tak pogański sposób, że i „suchej nitki“ na niej nie zostawi. Dziewczęta zresztą, odpłacają się tem samem. W dzień Dyngusu chodzi też młodzież po domach, z muzyką i z kogutkiem na przybranym wstążkami wózku, przymawiając się o świąteczny poczęstunek.

W miastach, Dyngus nosi bardziej umiarkowany charakter.

Wielka jest ilość i rozmaitość owych obyczajów wielkanocnych, wspomieliśmy tylko niektóre, najbardziej rozpowszechnione, znane jednak już tylko starszemu pokoleniu polaków zamieszkałych w Brazylji. Jeśli zważymy, że podstawą kultury narodu są jego tradycje i obyczaje, to zupełne i tak szybkie ich zanikanie w naszem środowisku, musimy uznać za objaw dla naszego życia zbiorowego szkodliwy. Nie mamy tu naturalnie na myśli, chęci wznawiania tradycyj już wygasłych, z któremi rozdzieliło nas nie zapomnienie nawet, lecz samo życie. Chodzi nam o te, które tu między nami do dziś istnieją, żyją w naszych sercach i w pamięci. Winniśmy je chować, dbać o nie, tembardziej, że więzią która nas najmocniej jednoczy są obok mowy naszego narodu, również i jego obyczaje.

STANISŁAW MIŁASZEWSKI.

NOC

Jak to było? — Noc, świece sążniste się jarzą.
Infułat celebruje przy organów huku.
„Taki sam biskup leży przy bocznym ołtarzu, —
Z marmuru pstrokatego, z pierścieniem na kciuku“.
— „Mów pacierz!“. — “Czubek nosa mi zmarzł nóg nie czuję,

„Do domu!“ — „Rękaw mamie urwiesz, utrapieńcze!“
„Do domu!“ — Chór kościelny huknął Alleluję...
Popłoch w sercu. Szum w głowie. Sam nie wiem że klęczę]

DZIEŃ

Indor z pękatą babą i brzuchatą flachą.
W centkowanych kraszankach bukszpany zielone.
Krewniak z Kowna rżnie prosię, spieczone na mahoń,
Z litewska atakują kujawskie święcone.

Na środku stołu sękacz, lukrem osędziały,
Przy nim — pisane esem—floresem muzurki.
Goście wchodzą: — gdy oczy ich na stół spojrzały,
Na półmiskach dostało ptactwo gęsiej skórki.

Polska na tle stosunków europejskich

Wywiad dziennika brazylijskiego z Posłem Rzeczypospolitej w Rio de Janeiro.

(Treść wywiadu podaje red. „Gazety Polskiej“ w obszernem skróceniu.)

Poseł Rzeczpospolitej przy rządzie brazylijskim, p. dr. Tadeusz Grabowski udzielił przedstawicielowi dziennika «Diario de Noticias» wywiadu na temat obecnego położenia Polski w związku z ogólną sytuacją europejską.

— Polska, — pisze «Diario de Noticias», — zawsze cieszyła się żywemi sympatjami naszego narodu. Po uzyskaniu przez nią niepodległości, więzy te zacieśniły się bardziejj eszcze, do czego w pierwszym rzędzie przyczyniła się usilna działalność jej oficjalnych przedstawicieli. Wybitne zasługi w tej dziedzinie położył obecny przedstawiciel Polski p. minister dr. Tadeusz Grabowski, który w otoczeniu swych współpracowników dokłada starań, aby przyjacielskie stosunki między Polską z Brazylją pogłębiały się coraz bardziej, zabiega również o rozszerzenie wymiany ekonomicznej i kulturalnej między swą ojczyzną a naszym krajem.

— W pracy tej p. min. Grabowski, wybitny znawca spraw słowiańskich, stawia sobie za cel zapoznanie swego kraju z Brazylją, jak również zapoznanie Brazylji z Polską.

— Zmierza do tego celu założone w Warszawie «Towarzystwo Brazylijsko-Polskie Ruy Barbosa» którego powstanie było również wyrazem hołdu dla znakomitego brazyljanina oraz dla jego działalności na rzecz odradzającej się Polski.

Bratnie «Towarzystwo Polsko-Brazylijskie — Tadeusza Kościuszki» istniejące w Rio de Janeiro, również zawdzięcza swe powstanie współpracy i staraniom p. min. Grabowskiego.

— W dziedzinie wymiany ekonomicznej między Brazylją a Polską, dzięki czynnemu współdziałaniu p. min. Grabowskiego, powstał traktat handlowy brazylijsko-polski, który przyczyni się niewątpliwie do ożywienia bezpośrednich stosunków handlowych między obu krajami.

W wywiadzie którego udzielił p. poseł Grabowski, podkreśla on, iż położenie geograficzne Polski, czyni z niej rodzaj klucza między wschodem a zachodem. Światowe znaczenie Polski podnosi się coraz bardziej, co zmusza ją przytem, do czynnego udziału we wszystkich ważniejszych problemach europejskich. —

— Ostatnio zawarty z Rosją Sowiecką «pakt nieagresji», sprawy reparacyj i rozbrojenia — wszystko to rzeczy o znaczeniu światowem, — pisze «Diario de Noticias» — prosiliśmy p. min. Grabowskiego o wyjaśnienie nam tych ważnych zagadnień. —

— Odnośnie do «paktu nieagresji» z Rosją Sowiecką p. poseł Grabowski podniósł, iż w sprawie tej, powołać się musi na opinję ministra Spraw Zagranicznych Polski p. Zaleskiego wypowiedziane w Genewie i rozpowszechnione przez prasę międzynarodową. P. min. Zaleski zwrócił już uwagę, że «pakt nieagresji» z Sowietami jest uzupełnieniem paktu Kelloga i stanowi duży krok naprzód na drodze pacyfikacji Europy wschodniej.

Zatwierdzenie «paktu nieagresji» przez Sejm polski nastąpi bezpośrednio po uzupełnieniu go przez «umowę porozumienia»

(Ciąg dalszy na stronie 10-ej).

Zjazd Rolników Polskich w Paranie.

Dla rozwoju naszego życia organizacyjnego w Paranie zaszedł fakt niezmiernej doniosłości.

Staraniem Wydziału Rolnego C.Z.P. odbył się w Kurytybie I-y Zjazd delegatów towarzystw i kółek rolniczych polskich, działających w Paranie.

Zjazd ten, niezależnie od zamierzeń organizatorów musiał być przyspieszony, — nie można było odłożyć go do Sejmiku C. Z. P. — co niewątpliwie podniosłoby liczbę przybyłych delegatów. Tem niemniej jednak, zorganiz. Zjazdu, fakt, że rolnicy nasi wspólnie naradzali się między sobą w sprawach tak bardzo ich obchodzących -- mogą mieć przełomowe znaczenie dla polskiego stanu rolniczego w Paranie. Brak miejsca nie pozwala nam dzisiaj na szczegółowe omówienie przemówień delegatów zjazdowych, uczynimy to jednak w następnym numerze, ograniczając się obecnie do zaznajomienia czytelników naszych z niektórcmi tylko szczegółami obrad.

Przy stosunkowo licznym udziale delegatów, rozpoczęły się obrady zjazdowe w niedzielę dn. 20 b. m. Zebranie zagaił konsul Rzeczypospolitej p. Kazimierz Downarowicz podnosząc, iż organizacja rolników polskich w Paranie, której widomym znakiem jest właśnie obecny Zjazd w Kurytybie, przyczynić się powinna do zmiany położenia naszego rolnika. Zjazd zapoczątkuje, być może nową erę, w której rolnicy nasi wejdą na drogę postępu i dobrobytu.

P. Konsul złożył zjazdowi życzenia jaknajrychlejszego spełnienia tych postulatów.

Prezes Centr. Związku Polaków p. J. Grabski podkreślił iż od rolników polskich zależy gospodarcze podniesienie Parany. Osiągnąć to mogą przez stałe dążenie do ulepszania metod pracy na roli, a szczególnie przez wprowadzenie bardziej wielostronnych upraw (t. zw. polikultury) nie zacieśniając się, tak jak obecnie, do uprawy b. ograniczonej ilości płodów rolnych. P. Grabski przytoczył jako przykład, sprawę drzewa i herwy parańskiej.

Przewodniczący Wydz. Rolnego p. Pajewski, mówiąc o racjonalnej gospodarce, zwraca uwagę na znaczenie posługiwania się obornikiem, oraz nawozami sztucznemi i zielonemi. Wskazuje na celowość połączenia gospodarki hodowlanej z rolną.

— «Jeżeli będziemy siać ziarno zdrowe, zbierzemy plon obfity» — zakończył p. Pajewski.

Referat organizacyjny Zjazdu wygłosił p. T. Makomaski. — Wychodząc z założenia że stan naszej gospodarki rolnej jest dość niski, przy stosunkowo wysokiej zamożności, kolonisty i że przyczyną tego zjawiska jest spadek cen herwy (około 1/3 naszego bogactwa rolnego) podkreśla referent konieczność przejścia na inne kultury. Trudności transportowe sprawiają, że najłatwiej jest rolnikowi prowadzić obecnie hodowlę świń, oraz gospodarkę pszczelarską (wosk) i jajczarstwo.

Stałą bolączką rolników, jest obecnie wzrost cen produktów przemysłowych, — tych które rolnik kupuje, oraz spadek cen produktów rolnych, — tych które sprzedaje. Zapobiec temu może jedynie jaknajściślejsza organizacja rolników, tak, aby utworzyć mogli jedną wielką rolniczą rodzinę.

Wydział Rolny pracuje dopiero od 10 miesięcy i w pracy swej liczy na pomoc rolników i kółek rolniczych. Tylko wspólnemi siłami osiągnąć mogą rolnicy pożądane wyniki.

Nasza organizacja rolna, mówił dalej p. Makomaski, winna się tak rozrosnąć jak Związek Kółek Rolniczych w Polsce (istniejący już od 60 lat i posiadający dziś całą sieć oddziałów rozsianych po kraju, tysiące instruktorów i pracowników). Ze swej strony kolonje, winny się starać aby Kółka rolnicze nie były martwe, aby pracowały sprawnie i samodzielnie, gdyż pomoc Wydziału Rolnego może dziś być jeszcze b. ograniczona.

Zadaniem kółek powinno być obecnie sprowadzanie nawozów, rozwój gospodarki hodowlanej i opieka weterynaryjna. Doniosłe znaczenie mają tu apteczki weterynaryjne. Winny się one znajdować w każdem kółku.

Podniósł dalej referent możliwość wspólnego sprowadzania maszyn rolniczych oraz nasion selekcyjnych. W sprawie rozszerzenia gospodarki hodowlanej zaznaczył, iż wbrew panującej opinji warunki do hodowli mlecznej w Paranie istnieją, trzeba jednak umieć je wykorzystać.

Kooperatywy rolnicze są na kolonjach potrzebne, muszą być jednak umiejętnie przygotowane i to przez ludzi doświadczonych. Powinny być one traktowane po kupiecku.

Stan kooperatyw wiąże się ze stanem oświaty na kolonjach, którym dziś, brak jest odpowiednich pracowników.

Na zakończenie wspominał jeszcze p. Makomaski o potrzebie prowadzenia przez kółka rolnicze pólek doświadczalnych, mających wielkie znaczenie przy stosowaniu nawozów sztucsnych oraz nowych upraw.

(Dalszy ciąg nastronie 10-ej).

Potrzeba Agentów Oświatowych

w każdej miejscowości, do rozpowszechniania „Gazety Polskiej“.

Praca nad szerzeniem oświaty jest zaszczytną pracą a przytem dla zdolnych agentów, zyskownem zajęciem.

Po bliższe wyjaśnienia i warunki prosimy pisać na adres:

Gazeta Polska, Caixa Postal B Curityba — Paraná.

APTEKA I DROGERJA
„MUNICIPAL“.
Artykuły chemiczne, specjalności apteczne, perfumy zagraniczne i krajowe, przedmioty hygjeniczne.
ABRAHÃO GORENSTEIN
Rua Barão Itapetininga, 36
Telefon 4-7757 São Paulo

NOWOŚCI KSIĄŻKOWE

Kartki z podróży z Warszawy do Sahary, w Afryce 8$000
„NA MORZE“ — Gdańsk — Gdynia po 5$000 i po 4$000

WINCENTY POGERSKI

DR. DANTE ROMANÓ
Z praktyką w szpitalach berlińskich
Eks-internista Szpitala Ewangelickiego i Santa Casa de Misericordia w Rio de Janeiro.
Profesor sekcji operacyjnej na Fakultecie Medycyny.
Leczy syfilis, choroby dróg moczowych, i kobiece. Promienie ultra-fioletowe, operacje wyrostka robaczkowego, przepukliny, hemoroidów, wrzodów i nowotworów, chirurgja pochwy rozrodczej, jajników, przewodów, pęcherza, nerek, żołądka, płuc, gruczołów, wątroby i t. d.
KONSULTORJUM: Praça Tiradentes n. 554 (na górze apteki Minerva).
REZYDENCJA: Praça Senador Corrêa, 4.

SKRZYNKI do transportu jaj
(Patent Argemiro de Oliveira)
Nr. 14299
Informacje i ceny u p.
João Claus
Caixa postal, 385 CURITYBA.
10-13

Za 5 milr. przysłanych

do redakcji Gazety Polskiej, będzie wysłany jeden egzemplarz formularza kupieckiego — FORMULARIO DE TRANSACÇÕES MERCANTIS.

Książka ta jest prawdziwym przewodnikiem kupca i buchaltera i powinna się znajdować w każdym domu handlowym.

8-15.

WSZELKIE ARTYKUŁY DENTYSTYCZNE
CASA DENTAL
Rua 15 de Novembro, 502

Na sprzedaż

piękna posiadłość, położona przy drodze Graciosa, kilometr 22-gi (most żelazny), obejmująca 16 alkrów ziemi, 11 tysięcy krzaków bananowych, dużo drzewa budulcowego i siłę wodną która może być wykorzystana do jakiegokolwiek przedsiębiorstwa. Miejsce to nadaje się również do założenia baru lub restauracji, jest bowiem poszukiwane przez licznych amatorów wycieczek i kąpieli.

Powodem sprzedaży jest wyjazd właściciela do innego Stanu.

Informacji udziela od godz. 17,30 do 19 przy placu Senador Correia, w fabryce trunków Cardoso & Cia., Romulo Cardoso — za cmentarzem katolickim (w pobliżu domu Raimundo).

001—12—14

Przyślijcie swoją małą fotografję, a zrobimy Wam duży, artystyczny, piękny portret. Na żądanie wysyłamy przedstawicieli w celu przyjęcia zamówienia.
Adresować: 7-32
FOTO ARTISTICA
Caixa postal 2295
— SÃO PAULO —
Potrzeba agentów w każdej miejscowości.

CASA STELLA
ZAŁOŻONA W 1910 ROKU
Księgarnia, przybory piśmienne. Perfumy, mydełka i pudry sławnej marki „Angelo Rio“ dla Panów Fryzjerów.
Rua Gusmões n. 4.
TELEFON 4-0931. São Paulo.
w pobliżu Stacji „da Luz“.

Kalendarze Serca Jezusowego na rok 1932 są jeszcze do nabycia w naszej Redakcji po 4$ za egzemplarz..

PRZYBORY ODONTOLOGICZNE PASTY I SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW.
CASA DENTAL
Rua 15 de Novembro, 502.

DYPLOMOWANY
Lekarz-Dentysta
Jan Skalski
posiadający długoletnią praktykę, wykonuje wszelką pracę wchodzącą, w zakres dentystyki, starannie i po najniższych cenach.
Godziny przyjęć: od 8 do 12 i od 13 do 18. RUA AQUIDABAN Nr. 801.
Kurytyba Parana

Sangue! Sangue! Sangue
SANGUENOL
(Formuła niemiecka)
Jedyny środek, który po 20-dniowem używaniu go, zabezpieczy i uchroni każdego od suchot. Oddziaływa następująco:
1) Ogólne spotęgowanie sił i natychmiastowy powrót apetytu.
2) Usuwa zupełnie ból głowy, bezsenność i nerwowość.
3) Zwalcza radykalnie przygnębienie nerwowe i podnieca chęć do życia.
4) Powiększa ciężar ciała aż do 3 kg.
5) Oświeża całkowicie osłabiony i zagrożony suchotami organizm.
6) Daje największą odporność przy pracy fizycznej i zwiększa ciałka krwi.
Choroby raka można uniknąć, ponieważ jest to zgrupowanie potażu w pewnej części ciała.
Kalcjum rozpuszcza potaż. Sanguenol zawiera kalcjum i dzięki temu można uniknąć raka.
Sanguenol jest to wynalazek naukowy.
Przytoczone powyżej szczegóły są opinją wydaną przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro.
Do nabycia w całej Brazylji.

SZUKAJCIE NA PLACU ZACHARIAS, RÓG AQUIDABAN
“Pharmacia Popular”
Najpopularniejsza apteka w Kurytybie.

Teatr Polski Z. A. S.
Pod kierownictwem artystycznem Tadeusza Morozowicza W ZWIĄZKU POLSKIM.
Dnia 27 marca 1932 r. (WIELKANOC)
PREMJERA
„WOJNA Z ŻONAMI“
Znakomita krotochwila w 3 aktach, H. Morozowicza, z udziałem czołowych sił Teatru Polskiego.
Szczegóły w programach.
po przedstawieniu świąteczny B A L !
Bilety wcześniej nabywać można w Związku Polskim.

Na choroby oczów Collyrio Amarello DE CHAVES

DR. LUDWIK WOLSKI
ADWOKAT
UNIAO DA VICTORIA — Paraná.

INSTYTUT MECHANICZNY I ORTOPEDYCZNY
Leczenie mechaniczne źle uformowanych lub złamanych kości
Pracownia aparatów ortopedycznych, sztucznych nóg i rąk aluminiowych i celuloidowych
Wykonuje się przepaski dla chorych gumowe bez żadnych sprężyn.
Porady bezpłatne Robota gwarantowana
Protezy całkiem lekkie, wykonane podług nowego systemu europejskiego.
Rua Trajano Reis, 493. CURITYBA.

„Dział polski“ w „A Tarde“.

Wielki dziennik tutejszy «A Tarde» publikuje obecnie «Dział Polski» pod redakcją p. Jana Chorośnickiego. Nie potrzeba tłómaczyć Czytelnikom, jakie korzyści może odnieść z tego powodu Państwo Polskie i nasza kolonja. Bez wątpienia dzisiejsza Polska — to mocarstwo, lecz w w Ameryce Południowej, jak zresztą w wielu innych państwach świata, jest jeszcze bardzo mało znaną. Bardzo wiele fałszywych a niekorzystnych wiadomości szerzy się za pośrednictwem pism, wrogich naszej narodowości. Wieści te musimy prostować w sposób zręczny i odpowiedni.

Przeto należy z całych sił poprzeć pismo, które idzie nam w ten sposób na rękę. Rodacy nasi powinni prenumerować ten dziennik, jak również dawać do niego ogłoszenia. Należy czynić to koniecznie za pośrednictwem p. Chorośnickiego w Biurze Prasowem przy C. Z. P. ulica Carlos de Carvalho Nr. 487 od godz. 5-ej do 6-tej po południu, albo w mieszkaniu prywatnem p. Chorośnickiego — Praça Zacarias Nr. 10—11. wejście w głębi (Pałac Fraternidade) od godz. 12 do 2 ej po południu.

Sądzimy, że Rodacy spełnią swój obowiązek.

Wydział Prasowy C. Z. P.

Wieści z dalekiej kolonji.

Od p. L. Dyca, nauczyciela w S. João do Irany (Pedra Lisa, Sta. Catharina) otrzymaliśmy interesujące wiadomości o życiu tej oddalonej kolonji. P. Dyc informuje nas, iż kolonja ta posiada zaledwie kilka rodzin polskich mimo to jednak, od kilku już lat posiada własną szkołę, oraz towarzystwo szkolne «im Józefa Piłsudskiego». Jest rzeczą zrozumiałą, iż tak niewielkie liczebnie towarzystwo zwalczać musi wiele przeszkód i trudności, z drugiej strony jednak, sam fakt, że istnieje i rozwija się, dowodzi, że ludzie którzy w niem pracują zdającą sobie sprawę z doniosłości zadań jakie podjęli. Dzielnym pracownikom w tow., im. Józefa Piłsudskiego» życzymy dalszej pomyślnej pracy w S. João do Irany.

Junacy.

W dalszym ciągu nie ustaje niesienie pomocy Junakom z Tres Barras; mieszkańcy Tres Barras dla swoich Junaków złożyli ostatnio sumę 675$400 co łącznie z sumą ogłoszoną poprzednio wynosi 2568$900.

Najszczęśliwsze losy Loteryj w „A Favorita“
Rua 15 de Novembro Nr. 237
Kup dziś bilet. — Tel. 1204.

Masło, ser, wędliny, szynki, mięso wędzone, Blumenauskie kiełbasy najlepszej jakości i po cenach najniższych, tylko w
„CASA JARAGUÁ“
Avenida João Pessôa Nr. 40
Mówi się po polsku

PRZERABIANIE KAPELUSZY
W zakładzie FRANCINETTI przerabia się stare kapelusze nadając im elegancką formę nowych, za niską cenę 3 milrejsów. Również pierze się i farbuje takowe. Rua Mar. Floriano Peixoto, n. 167.

Para Todos
AGENCJA LOTERYJ
wkrótce przeprowadzi się do gmachu Teatru Gloria. Avenida João Pessoa.

NOWOŚĆ!
Tutki do papierosów t. zw. gilzy wraz z maszynkami, jak i tabaki pierwszorzędnej jakości do nabycia w pierwszorzędnym i największym składzie tytuniowym Köerbla, **Rua José Bonifacio 132.**

Sprawy Społeczne

800.000 ludzi w Polsce składa swe oszczędności w P.K.O. (Pocz. Kasie Oszczęd.)

W Zielonce, Głębokiem, Biłgoraju, Chojnicach i Horodence, w Zamościu i Katowicach na poczcie, przy okienku nieśmiała, chuda dziewczyna podsuwa urzędnikowi książeczkę, ściskając w garści złotówkę. To będzie początek jej fortuny, wszystko jedno, czy marzy o własnym sklepiku spożywczym przy bocznej ulicy, czy o wyprawie, czy nawet o wyjeździe z zapadłego miasteczka... Wszystko nowe, pożądane zacznie się od pierwszej złotówki, złożonej w P. K. O.

Za nią solidny, wąsaty przemysłowiec, ten przezornie z portfielu wyciąga setki i dwudziestki — dobrze zapas jakiś odłożyć na złą godzinę, a ma się go schowany bezpiecznie i na każde zawołanie pod ręką na koncie czekowem.

Stary robotnik obraca w ręku zwinięty w rulon, trzykrotnie przeliczony zarobek, który ma przynieść dalszy procent.

Mały chłopak wspina się na palcach, by dosięgnąć okienka i kazać dopisać do swego skarbu pod hasłem «Rakieta» dalszych kilka złotych, z których wyrosną sanki, łyżwy, plecak i bilet do Zakopanego.

A jeśli wygra premję?!

Starsza pani od 10 lat wytrwale oszczędza. Znają ją dobrze przy tem okienkn. Przynosi niewiele, ale powraca stale. Z każdym rokiem robi się skrzętniejsza, im bliżej do starości, którą chce mieć spokojną.

Zamaszysty chłop, któremu udało się lepiej, niż myślał, sprzedać drzewo, pewny siebie, choć niespokojnie (z przyzwyczajenia) kręcący się kupiec, urzędniczka i rzemieślnik, adwokat i służąca —kogo tam nie spotkacie przy tem okienku pocztowem, nad którem napisano: «Przyjmowanie wkładów i czeków, Ubezpieczenia P. K. O.»

Już od złotówki w każdym urzędzie pocztowym.

Takich co zjawiają się z pieniądzmi lub po pieniądze jest dziś w Polsce 800.000. Niby cyfra duża, a jeszcze wciąż — jak na Polskę — za mała.

Przy czekach urzędnicy nie próżnują — 100.000 spraw przepływa tu dziennie, 36 miljonów operacyj czekowych rocznie. Stosy blankietów, wieże kwitów. Przeleciały przez nie przeszło 22 miljardy w tym roku. I ciągły ruch, gwar nieustanny. Sypią się papierki, dźwięczą srebrne i niklowe monety — wszystko wpada w olbrzymi tygiel P. K. O.

Tam przetrawia je ogień pracy i myśli o przyszłości. Drobne mróweczki kapitału budują domy, drogi, szpitale, rozbudowują miasta i powiaty, stawiają na nogi gospodarstwa rolne, budzą nowy ruch i dreszcze życia w ciele gospodarczem kraju; ogółem 360 miljonów w roku ubiegłym drogą kredytu dla banków państwowych. Za Polakiem na obczyźnie lecą też obecnie te trzy znane litery: P. K. O. Już kilka miljonów franków złożyli emigranci nasi we Francji, w nowej placówce za oceanem, w Buenos Aires zaczynają składać.

Wielkie, świetlne, błyskające wieczorem napisy «Pewność i Zaufanie — P. K. O.» są jakby pochodnią odstraszającą kryzys... Bo mimo kryzysu, wbrew kryzysowi, pieniędzy wciąż przybywa, płyną coraz szerszą falą przez małe okienka pocztowe na prowincji, przez rozległe hale wielkich miast.

Sama P. K. O. już prawie jest miastem. Gdyby zebrać razem stukające maszyny do liczenia, do pisania, warczące windy i gwar ludzkiego tłumu, — hałas byłby niemniejszy, niż tramwaje, taksówki, trzepania mebli i zgiełki wielkiego miasta razem wzięte.

Około 1400 mieszkańców — to już wcale ładne miasteczko, a tyle właśnie urzędników i urzędniczek, z maleńką przewagą na rzecz kobiet, mają biura P. K. O.

Cała ta pokojowa armja finansowa funkcjonuje sprawnie, wypisuje, oblicza konta, składa i przelicza pieniądze, księguje...

Bywają jednak i chwile trzęsienia ziemi. Gdy na giełdach panika, gdy chwieje się waluta, gdy ciężka atmosfera wywołuje porywy strachu wśród klienteli..

Przybiegają po swoje pieniądze, wołają o gotówkę!!

Wtedy w P. K. O. otwiera podwójną niż normalnie ilość okienek, urzędnicy pracują forsownie i klientela jest obsłużona, wypłaty idą bez przerwy, bez pszeszkód. Tłumy publiczności spokojnieją...

A gdy minie nastrój psychozy, gdy ucichną się panikarskie echa — ze wzmożoną siłą napływa klientela — tym razem z pieniędzmi, z oszczędnościami z wkładami czekowemi.

Wzbiera w oczach stos pieniądza, rośnie rezerwa przezornego społeczeństwa, mnoży się zasób sił gospodarczych kraju.

Codzień więcej, codzień chętniej. Miljony, miljardy obracają się w trybach gospodarczej «pewności» i «zaufania» finansowego.

Rewolucja na rynku obuwia!

Aby zrobić miejsce dla świeżego asortymentu, który już jest w drodze, postanowiliśmy na przeciąg krótkiego czasu zrobić niebywałe zniżki w posiadanym zapasie obuwia.

NAPRZYKŁAD:

Obuwie męskie:

Dawniej 59$000

Obecnie 29$000

Obuwie damskie:

Dawniej 49$000

Obecnie 19$000

I TAK DALEJ.

Artykuły pierwszej jakości gwarantowane

Korzystajcie z okazji!!

PRZEKONAJCIE SIĘ!!

Rata

Rua 15 de Novembro, 420

Telefon 2-7-2

11-14 „A Propagandista" 4196

Polska buduje pomost

łączący Śląsk z Bałtykiem.

Bydgoszcz, (I. K. C.) — Budowa magistrali śląsko bałtyckiej jest uwieńczeniem programu, zapoczątkowanego przez budowę portu w Gdyni, a którego celem jest stworzenie odpowiednich warunków dla niekrępowanej niczem ekspansji naszej gospodarki narodowej w kierunku morza.

Obecnie, gdy 51,3% całego obrotu handlowego odbywa się przez nasze porty Gdańsk i Gdynię, kwestja dostępu do morza staje się dla nas czynnikiem pierwszorzędnym nietylko w znaczeniu ekonomicznem, lecz i państwowem.

Rozwój obrotu towarowego przez nasze porty wykazał tak silną tendencję wzrastającą, że jedyna linja, która do niedawna łączyła Gdańsk i Gdynię — przez Laskowice w kierunku Bydgoszczy i Warszawy — z resztą kraju, oczywiście nie mogła sprostać zadaniom, stawianym przewozom kolejowym w kierunku morza. Zachodziła więc pilna potrzeba połączenia naszych portów z ich zapleczem i ważniejszemi ośrodkami gospodarczemi kraju, przyczem w pierwszym rzędzie chodziło o połączenie z morzem Śląska, który ze względu na różnorodność swego przemysłu, obejmującego obok 54 kopalni przeszło 600 jednostek przemysłowych, zajmuje nietylko w Polsce, lecz i jedno z pierwszych miejsc w Europie.

Skrót, który daje nowa linja w kierunku morza, w porównaniu ze starym szlakiem przez Częstochowę, Kutno, Bydgoszcz wynosi około 100 km., co znacznie przyśpieszy przewozy i wpłynie na obniżenie kosztów transportu, podnosząc zdolność konkurencyjną węgla polskiego.

Największa budowa lat ostatnich.

Jednocześnie nowa linja łączy trzy dzielnice, stwarzając na eksponowanem Pomorzu trwały pomnik polskiej pracy i zabiegliwości.

Pod względem długości linja Śląsk Bałtyk, wynosząca 457 km., a łącznie z linjami eksploatacyjnemi mierząca od Katowic do Gdyni 551 km., jest nietylko największą budową w Polsce, lecz i jedyną z większych w Europie w ciągu lat ostatnich.

To też delegaci zagraniczni, oglądając na Powszechnej Wystawiej Krajowej w Poznaniu mapę z trasą nowej magistali, byli przedświadczeni, że linja ta jest jedynie projektem, a gdy im wyjaśniono, że magistrala ta już się buduje, z uznaniem, wyrazili się dla dzieła, zakrojonego na tak wielką skalę, stwierdzając, że obecnie w Europie nikt takiej budowy nie prowadzi.

Szlak przyszłości: Adrjatyk --- Bałtyk.

Znaczenie linji Śląsk Bałtyk wybiega jednak po za ramy naszej lokalno polskiej organizacji gospodarczej, gdyż stanowi ona znaczną poprawę w komunikacji europejskiej, tworzy bowiem najdogodniejsze połączenia Adrjatyku z morzem Bałtyckiem, co nadaje magistrali węglowej — charakter międzynarodowy.

Pozatem dla nas ma specjalne znaczenie ta okoliczność, że nowy szlak przebiega wyłącznie po terytorjum polskiem, a więc tworzy dostęp do morza, na którym wolni jesteśmy od obcej kontroli i wyzysku.

Wiedza dla wszystkich

Badania znakomitego uczonego polskiego wykryły prawa dziedziczności krwi

Od niedawna wiemy o tem, że pewne cechy krwi dziedziczą się z rodziców na dzieci według znanych przyrodnikom i lekarzom praw dziedziczności.

Na podstawie tej, w niektórych przypadkach stwierdzić możemy z całą stanowczością, że np. mężczyzna którego nazwiemy X nie może być ojcem dziecka kobiety, którą nazwiemy Y. Odkrycie to, ma już dzisiaj doniosłe znaczenie praktyczne dla sąsiednictwa.

Wśród uczonych którzy poświęcili się badaniu praw dziedziczności za pomocą badań krwi — na pierwsze miejsce wysuwa się nazwisko znakomitego uczonego polskiego prof. Hirszfelda.

Czytelnikom wiadomo, że w organizmie ludzkim krąży około 5 litrów krwi, kolor czerwony krwi pochodzi od mnóstwa okrągłych ciałek krwi, które posiadają barwę czerwoną i dla tego zwane są czerwonemi ciałkami krwi. Są tak małe, że w jednym milimetrze sześciennym krwi — krąży ich kilka miljonów. Można sobie wyobrazić stąd, jaka jest ilość tych ciałek w całym organizmie ludzkim! Służą one do przewożenia tlenu z płuc do tkanek całek organizmu. Poprostu rozwożą, jak wózki z węglem, materjał paliwy, jakim jest dla tkanki tlen. Poruszają się z prądem surowicy krwi, popychając się wzajemnie na różne strony. W tej ciżbie krąży jednak każde ciałko, czyli każda krwinka osobno. Można wziąć kroplę krwi ludziej na czyste szkiełko i oglądnać pod silnem powiększeniem. Widać wówczas mnóstwo krwinek, pływających swobodnie w surowicy krwi.

——

A teraz zróbmy doświadczenie. Dodajmy do takiej kropli krwi, odrobinę surowicy krwi innego człowieka. Wówczas przekonamy się, że ów obraz swobodnie krążących krwinek zmieni się tak, jakgdyby ktoś wszystkie krwinki natarł dobrym, gęstym klajstrem. Oto w krótkim czasie krwinki czerwone skleją się pomiędzy sobą w jedną nierozerwaną masę.

Tyle wiedzieliśmy do niedawna. I z tych wiadomości byliśmy bardzo dumni. Bo o tem, że krew zwierzęca i krew ludzka się nie znoszą i że ich zmieszanie może wywołać zlepienie się krwinek, o tem wiedzieliśmy juz dawno.

Ale o tem, że krew jednego człowieka nie znosi czasem krwi drugiego wiemy od niedawna.

Przekonaliśmy się też, że to wcale nie jest faktem przypadkowym, że krew jednego osobnika nie znosi czasem krwi drugiego, lecz że jest to faktem stałym i odziedziczonym po przodkach tych osobników.

W następstwie przekonaliśmy się przy pomocy badań pod szkłem silnie powiększającem, że krew ludzka dzieli się jakby na cztery gatunki czy grupy, wyraźnie różniące się od siebie.

Każdy człowiek należy do jednej z tych czterech grup krwi, co daje się łatwo stwierdzić przez zbadanie krwi jego pod szkłem powiększającem.

Oznaczanie grup krwi jest bardzo ważne w wypadkach, gdy choremu człowiekowi trzeba przelać pewną ilość krwi z organizmu człowieka zdrowego (wypadki takie często się dzisiaj zdarzają i w nauce nazywane są transfuzją krwi).

Łatwo bowiem zrozumieć, że człowiekowi który posiada krew jednej grupy, niemożna wstrzyknąć krwi człowieka z grupy drugiej, bo taka krew wywoła natychmiast zlepienie krwinek i katastrofę.

W praktyce sądowej, w niektórych wypadkach, stwierdzić można przy pomocy powyżej opisanych zdobyczy nauki, czy możliwe jest, by dany osobnik był ojcem badanego dziecka. Jednak W NIEKTÓRYCH WYPADKACH TYLKO, i pod warunkiem bardzo sumiennego badania krwi przez specjalistę, by wykluczyć omyłki techniczne.

Tak więc może sędzia zapytać wezwanego specjalisty czy możliwe jest by porwany pan X był ojcem dziecka Z. Wówczas w niektórych wypadkach może specjalista odpowiedzieć stanowczo, że to jest niemożliwe.

We wszystkich pozostałych natomiast przypadkach odpowiedzieć musi, że to jest możliwe.

Nigdy natomiast nie może powiedzieć że tak jest napewno.

I jeszcze jedna uwaga: grupa krwi ustala się dobiero z końcem pierwszego roku życia. Badanie więc krwi dziecka kilkumiesięcznego jest niepewnem bo nie potrafi jeszcze stwierdzić niewątpliwej przynależności grupowej w tym wieku.

Humor.

— Ilu ludzi pracuje w tem biurze?

— Mniej więcej jeden na pięciu.

—

— Obraziłeś mnie nazwawszy mnie głupcem. Przyznaj, że żałujesz tego?

— Owszem żałuję, że jesteś głupcem.

—

Doktór: — Czy dała pani choremu środek nasenny, który mu zapisałem?

Pielęgniarka: — Dałam, ale przedtem miałam dużo kłopotu, zanim się go dobudziłam.

—

Amerykanin: — Tę wspaniałą skałę wiszącą zbudowali moi przodkowie.

Szkot: — A zna pan Morze Martwe?

Amerykanin: — Znam.

Szkot: — No widzi pan, to mój pradziadek je uśmiercił.

——

— O, pewno niebardzo są radzi ci, do których pan przychodzi!

— Przeciwnie. Wszyscy proszą, aby jeszcze raz przyjść.

Biuletyn C.Z.P.

Dlaczego powinniśmy należeć do C. Z. P.?

W obecnych czasach ciężkiego kryzysu gospodarczego w Brazylji, musimy sobie wyraźnie uświadomić, że poprawa bytu kolonisty naszego zależy od wspólnych wysiłków gromady wiejskiej — całej kolonji polskiej.

Jeżeli, naprzykład, rolnik zasieje dobre ziarno i trafi na dobry rok, to otrzyma dorodne zboże, o ciężkich pełnych kłosach, jeżeli zaś posieje ziarno liche, to i przy dobrych warunkach klimatycznych otrzyma lichy plon, a więc wynika z tego, że na kolonjach potrzebne są towarzystwa rolnicze, które powinny zajmować się tem, aby rolnik miał większą korzyść za swego kawałka ziemi. A w Kurytybie tworzy się główny ośrodek tych towarzystw pod nazwą: Wydział Rolny C. Z. P., to też powinniśmy wszyscy bracia rolnicy należeć do tego Centralnego Związku Polakow.

Jak powinny pracować Towarzystwa Rolnicze?

W każdej kolonji, przy każdej szkole, towarzystwa nasze powinny mieć, i to koniecznie duże, i dobrze ogroadzone kawałki ziemi. Przynajmniej 2 kwarty ziemi powinny być pod wspólną uprawą towarzystwa rolniczego. Na tej ziemi powinno być pólko doświadczalne dla całej kolonji.

Pólka takie służą do obliczenia, czy się opłaca użycie nawozów sztucznych i jaki nawóz daje najlepsze rezultaty. Pólko doświadczalne może przekonać gospodarzy, jakie rośliny najlepiej siać lub sadzić na ich ziemi. Przy wypróbowaniu jakiegoś nawozu lub jakiejś rośliny na półkach doświadczalnych, rolnik może być pewien, że się nie zawiedzie, o ile wyniki na polu doświadczalnem były dobre. Zmniejsza się więc ryzyko.

Istotnie nasi rolnicy przechodzą teraz złe czasy, lecz narzekania i stękania nic tu nie pomogą. Będzie nam lepiej wtedy, kiedy będziemy mieli większy dochód z naszej gospodarki, a dojdziemy do tego wtedy, gdy będzie na kolonji czynne towarzystwo rolnicze i Wydział Rolny będzie mógł dobrze spełniać rolę Centrali Towarzystw Rolniczych.

Kiedy mamy radzić nad poprawą bytu?

W każdą niedzielę po południu, o ile deszcz nie przeszkodzi, powinni zbierać się członkowie towarzystwa w szkole na naradę, powinni oglądać, czy to, co posadzili lub posiali na pólku doświadczalnem dobrze rośnie i rozwija się, a Wydział Rolny przez swego instruktora będzie im doradzał, co lepiej opłaci się siać, sadzić i hodować.

O nawozach zielonych.

Członkowie towarzystw rolniczych muszą pokazać zacofanym gospodarzom, że przyorywanie zielonej trawy (szczególniej młodej przed okwitnięciem) wzbogaca ziemię, więc i na pólku doświadczalnem i u siebie na szakrach, rozumni gospodarze powinni przyorywać ścierniska, a nawet (jeżeli ziemia tego wymaga), siać groch lub tatarkę i przyorywać jak tylko zacznie kwitnąć tatarka. To przyorywanie zielonej tatarki, grochu lub innej rośliny, nazywa się wzbogacaniem ziemi zielonym nawozem.

Jeżeli można dostać łubinu, fiżonu «de porco» lub Crotalarji, to te rośliny, przyorane na zielony nawóz, dają najlepsze rezultaty, najwięcej bowiem wzbogacają ziemię.

O naszych szkółkach po kolonjach.

Wszystkie nasze towarzystwa po kolonjach powinny być w praktyce rolniczo-oświatowemi i przy szkole powinny mieć duże ogrody. Pomimo ciężkich czasów powinniśmy lepiej dbać o nasze szkoły. Zrozumieć musimy, że jeżeli chcemy mieć dobrego i stałego nauczyciela, to musimy mu dobrze zapłacić.

Przy marnej pensji dostaniemy takiego nauczyciela, który po miesiącu będzie się oglądał za lepszą posadą i po kilku miesiącach opuści szkołę. A jak nie będzie dobrej szkoły na kolonji, to dzieci wyrosną na «wagabundów» i nie będą dobrymi i postępowymi gospodarzami gdy dorosną do swoich lat. Wtedy i ziemia będzie rodzić coraz gorzej przy takich gospodarzach.

A jak będzie dobry i stały nauczyciel, dbały o rozwój kolonji, to duży ogród przy szkole może nawet sporo pomóc do utrzymania szkoły.

Jaką korzyść mamy z należenia do C. Z. P.?

Wydział Rolny C. Z. P. dopomaga radą tym towarzystwom rolniczym, które interesują się rozwojem gospodarki rolnej, i doradza rolnikom, jaką roślinę najlepiej opłaci się siać czy sadzić w danej okolicy i jakie zwierzęta domowe najlepiej opłaci się hodować.

Przy towarzystwach i w miejscach większych skupień ludności, powinny powstawać spółki a nawet kooperatywy wytwórcze, które pomogą rolnikom korzystnie sprzedać swój towar.

Wydział Oświatowy C. Z. P. przedewszystkiem zajął się tem, aby w większych skupieniach polskich powstały szkoły lepiej zorganizowane (tak zwane dwuklasówki i kolegja), które naszą młodzież wychowują na przewodników kolonji polskiej w Brazylji. Bowiem bez ludzi światłych niema postępu, rozwoju i dobrobytu.

Wydział Oświatowy, w porozumieniu ze Składnicą Nauczycielską, wydaje w Kurytybie podręczniki szkolne albo sprowadza je z Polski, jak również mapy i inne pomoce naukowe. Wydz. Oświatowy organizuje ochronki po miastach, pomaga do utrzymania bursy dla chłopców i bursy dla dziewcząt, sprowadza i kompletuje bibljoteki, wysyła nauczycieli do szkół, organizuje i utrzymuje kursy dla nauczycieli, a nawet czasami trochę pomaga najbiedniejszym szkołom, jeżeli starczy na to pieniędzy.

Wydział młodzieży zorganizował już kilkanaście oddziałów «Junaka», gdzie młodzież wspólnie bawi się, rozwija się fizycznie i duchowo, przestaje ciągnąć do knajpy, do wódki, do bijatyk i do kłótni. «Junacy» nie kochają się w «fakonach» i rewolwerach! Będą z nich w przyszłości dobrzy gospodarze i gorliwi członkowie towarzystw szkolnych i rolniczych.

Instruktor teatralny przy Wydziale Młodzieży zorganizował w Kurytybie 2 zespoły teatralne, podczas każdego kursu (nauczycielskiego lub młodzieży) daje wskazówki i praktycznie naucza jak urządzać przedstawienia, przygotowywać scenę, charakteryzować amatorów, którzy mają grać na scenie, a teraz jeździ po kolonjach i pomaga urządzać przedstawienia teatralne.

Konrad Jeziorowski
kierownik biura C. Z. P.

DZIAŁ SPORTOWY.

Drużyny „Junak A i B" zajęły trzecie miejsce w parańskich mistrzostwach w koszykówce.

W piątek 11 bm. odbyły się ostatnie zawody koszykówki o mistrzostwo Parany, a raczej, ściślej mówiąc, Kurytyby. Do zawodów tych stanęły pierwsze i drugie drużyny klubów «Junak» i «Athletico». Mając na uwadze, iż są to ostatnie zawody w mistrzowskich rozgrywkach, obie drużyny dołożyły wszelkich starań, aby grę wygrać i tem samem uchronić się od spadku na ostatnie miejsce w tabeli.

Krótko mówiąc, chodziło o uratowanie cennych punktów i wykazanie, że jednak nie jesteśmy najgorszymi z najgorszych.

Zawdzięczając wysokiej ambicji graczy i niepokonanemu pragnieniu rewanżu za doznane dawniej klęski, drużyny Junackie «A» i «B» wydały ze siebie maximym wysiłku pracy i techniki, które to walory nie poszły na marne, gdyż zapewniły drużynie «B» zwycięstwo nad przeciwnikiem w stosunku 23x16 zaś drużynie «B» zwycięstwo w stosunku 24x21.

Dziś mistrzostwa 1931 r. mamy już za sobą. Zajęliśmy trzecie miejsce bezpośrednio po drużynach tej miary co: Curitiba i Teuto-Brasileiro, zmuszając groźnego przeciwnika do usadowienia się na czwartem, t. j. ostatniem miejscu.

Drużynom naszym, które występowały w składach: «B» P. Kossobudzki, J. Sobociński, Wachowicz, Lasota i M. Duszczak. «A» T. Żubiński, Majchrowicz, Mizerkowski, Piekarz i Stef. Dobrzański (instruktor), należy się cześć i uznanie, nietylko za zwycięstwo, lecz również za zapał i ochotę z jaką się garną do sportu, do barw polskich.

Ten zapał i ta ich ochota pozwalają im ufać, że młodzież ta, choć na tej ziemi zrodzona, wysoko dzierżyć będzie sztandar Junaczy, że chlubnemi wynikami zachęci moc młodzieży, dotychczas luzem chodzącej, do wstąpienia w szeregi «Junaka», wreszcie, że w starszem społeczeństwie wyrobi nietylko poczucie obowiązku zapisywania się na członków wspierających, lecz także uczęszczających na zawody.

Jest nas w Kurytybie moc, więc tak w kubie, jak i na zawodach, winniśmy się liczyć na setki, tysiące.

Młodzieży naszej brak własnego boiska, brak odpowiedniej sali do ćwiczeń (własnej), brak jeszcze ścisłej, spoistej organizacji wewnętrznej, brak czasami wspólnego celu i zrozumienia się, a co najważniejsze brak gotówki. Młodzież junacka oczekuje ze strony starszego społeczeństwa wydatniejszego poparcia finansowego, jakoteż niemniej przykładu moralnego w pracy społecznej. Jeśli bowiem silna na ciele młodzież Junacka ma w przyszłości stać się filarem życia społecznego w Paranie, to już dziś Wy, starsi, dbajcie również o to, aby ta młodzież była silną duchowo i moralnie. Młodzież junacza nie chce znać walk i gorszących przykładów, chce natomiast pracować w atmosferze sprzyjającej jej rozwojowi i dążeniu ku wielkości.

Młodzież junacza pragnie, aby Jej imię głośnem, wielkiem i potężnem echem odbijało się tam, gdzie tylko dźwięki mowy polskiej płyną.

Junak.

(Ciąg dalszy na stronie 8-ej)

Nowe straszliwe obrazki z „raju bolszewickiego"

Przez granicę sowiecką, pod osłoną zamieci śnieżnej, przejechało na stronę polską w kilku saniach, spiętych kolejno ze sobą, a ciągnionych przez trzy wychudłe konie 17 osób, w tem pięcioro dzieci od lat 2 — 3. Są to rodziny chłopskie, które uciekły z «raju» sowieckiego przed prześladowaniem władz za to, że uskarżały się, iż z wydawanych im deputatów żywnościowych, jako członkom gospodarstw kolektywnych wyżyć nie mogli. Pochodzili oni ze wsi Narajówki, o kilkanaście kilometrów od granicy polskiej.

Zbiegowie opowiadają, że we wsi Pietrykowie, w czasie rekwizycji zboża, włościanie tej wsi spalili częściowo, a częściowo wrzucili do rzeki cały zapas skonfiskowanego zboża: 8 ton przenicy, 3 tony owsa i 1, 1/2 tony ziarn słonecznikowych, służących do wyrabiania oleju, używanego jako tłuszcz do omasty. Zniszczono zboże dlatego, aby go nie oddać w ręce rekwizytorów.

W ostatnich dniach przez Zdołbunów przejechali w 3 przepełnionych wagonach «specy» niemieccy w drodze powrotnej do Niemiec. Opowiadają oni, że cały szereg fabryk sowieckich, w których oni jako specjaliści pracowali, z powodu braku surowca i buntu robotników, zmuszonych do pracy pod grozą bagnetów i rozstrzelań, zostało zamkniętych.

Odpowiedź Watykanu na życzenia Marsz. Piłsudskiego.

Warszawa. W odpowiedzi na depeszę p. Marsz. Piłsudskiego, wysłaną do Ojca Świętego z racji jubileuszu dziesięciolecia, p. Marszałek otrzymał następującą depeszę:

«Bardzo wzruszony wyrazami czci i przypomnieniem pobytu w Polsce, zachowanego tak żywo w pamięci Ojca Świętego, dziękuję z serca p. Marszałkowi, łącząc najlepsze życzenia pomyślności i błogosławieństwo ojcowskie.

(—) Kardynał Pacelli».

„Kto da więcej".

Nowy rekord światowy w rozdawaniu napiwków zdobył ostatnio włoski minister spraw zagranicznych Grandi podczas swej bytności w Nowym Jorku. Mianowicie szofer samochodu ministra, otrzymał napiwek w kwocie 40 dolarów.

Dotychczas rekord światowy w tym kierunku należał do króla Sjamu, który dawał szoferowi po 30 dolarów. W związku z tem prasa amerykańska podaje, że np. premjer francuski Laval dawał w Nowym Jorku 20 dolarów napiwku, zaś premjer Mac Donald — 15 dolarów.

PRZYGODA W WANNIE

Żona pewnego paryskiego fabrykanta chemicznego, b. aktora D., przesiaduje po kilka godzin dziennie w wannie, kiedy zazwyczaj przychodzą goście. Przed panią D. stanął dylemat: albo zrezygnować z wanny, albo z gości. — Mój mąż jest chemikiem — powiedziała pani D. dziennikarzowi — poprosiłam go, aby mi spreparował sól, któraby uczyniła wodę nieprzeźroczystą, wtedy będę mogła kąpać się i przyjmować jednocześnie gości.

Mąż rzeczywiście spreparował w fabryce żądaną sól, która pozwalała p. D. zabarwiać wodę w wannie na różne kolory. Woda zakrywała ciało lepiej jak najwspanialsza suknia wieczorowa. Goście rozsiadali się wokół wanny, pili herbatę, likiery i gawędzili.

O jej przyjęciach zaczęto mówić w Paryżu. Teraz idyla skończyła się. Jeden ze znajomych, także chemik, kiedy zebrało się większe towarzystwo, wsypał niespostrzeżnie do wanny szczyptę soli, którą przyniósł ze sobą. I nagle, podczas ożywionej i wesołej pogawędki, zauważyła p. D., że twarze jej gości wydłużyły się. Rozmowa została przerwana. Pani D. obejrzała się i zauważyła, jak w jej oczach niebieska dotychczas woda zaczęła blednąć i nim zgorszeni goście zdążyli uciec z kąpielowego miejsca, stała się przeźroczysta jak kryształ. Pani D. więcej nikogo w wannie nie przyjmuje.

Pomyślny wynik działalności Banku Polskiego w ostatnim kwartale ub. roku.

Warszawa. — Ukazało się sprawozdanie Banku Polskiego za IV kwartał r. ub., przeznaczone dla zagranicy.

Sprawozdanie daje obszerną charakterystykę rynku pieniężnego, ze specjalnem uwzględnieniem działalności naszej instytucji emisyjnej.

Ze sprawozdania wynika, że Bank Polski stosował w okresie sprawozdawczym nadal bardzo ostrożną politykę kredytową, pragnąc nie dopuścić do nadmiernego wzrostu emisji. Sytuacja walutowa Banku w ciągu ostatniego kwartalu r. ub. kształtowała się pomyślnie nietylko wobec ujawniającej się tendencji do wzrostu rezerwy kruszcowo-dewizowej, ale również wobec wybitnie dodatnich wyników bilansu handlowego Polski i wobec zrównoważenia budżetu państwowego.

»Czynny bilans handlowy — czytamy w sprawozdaniu — wzmacnia podstawy naszej waluty, zrównoważenie wydatków państwowych z dochodami, pozwala utrzymać równowagę budżetową bez potrzeby uciekania się do emisji pieniędzy skarbowych».

Wyrok na fałszerzy polskich znaczków poczt. w Wiedniu.

Wiedeń. — W procesie przeciwko fałszerzom polskich znaczków pocztowych zapadł wyrok, na mocy którego agent Izaak Wagner skazany został na 1 rok ciężkiego więzienia i wydalenie z granic Austrji po odsiedzeniu kary, właściciel drukarni Mendel Lewi na 9 miesięcy ciężkiego więzienia, zaś zarządca drukarni Zoufal na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

LWÓW W 14-LECIE RARAŃCZY.

Z okazji 14 rocznicy bohaterskiego przedarcia się II brygady przez front austrjacki pod Rarańczą — odbyły się we Lwowie wspaniałe uroczystości, w czasie których złożono hołd poległym bohaterom z pod Rarańczy na cmentarzu Obrońców Lwowa.

PODCZAS LATA WYRÓŻNIAJCIE I PIJCIE TYLKO: "Cruzeiro Pilsen" - "Pomba" - "Corôa"
znakomite jasne piwa znanej oddawna i cenionej CERVEJARIA CRUZEIRO
TELEFONY: 495 I 751.

Mistrz Paderewski o przyczynach kryzysu

(«I.K.C.) W nowojorskim dzienniku «New York Times» który obecnie nadszedł do Polski, znajdujemy niezwykle interesujący wywiad, jakiego udzielił temu dziennikowi w ostatnich dniach stycznia mistrz Ignacy Paderewski.

Zainterpelowany przez współpracowników wspomnianego pisma, mistrz Paderewski wyraził swój pogląd na obecne położenie ekonomiczne świata. Jak oświadczył Paderewski, przez czas dłuższy unikał wywiadów na tematy polityczne, tak i obecnie, pomijając zagadnienia polityki swego kraju i państw innych, uznał za wskazane dać wyraz swym poglądom, patrząc jednak na zagadnienia dzisiejszego kryzysu ze stanowiska artysty i patrjoty.

Przyczyny zła trapiące miljony ludzi widzi wielki artysta przedewszystkiem w przecenianiu materjalnych zysków, przy zaniedbywaniu rozwoju ducha.

«Pyszałkowaci bogacze kładą głównie nacisk na przepych — jak oświadczył mistrz Paderewski — zaś biedni usiłują współzawodniczyć z nimi. Kupcy zaś, wykorzystając tę emulację, zachęcają klientów do kupna produktów na raty, wskutek czego ludzie zaczęli zastawiać siebie celem dorównania zamożniejszym. Naród, który walczył, poświęcał się za wolność, poszedł w niewolę, a ludzie stali się niewolnikami nieistotnych przejawów życia, mody i konwenansów. Zaczęto przywykać do życia nad stan, a kiedy wybuchł kryzys nikt nie był w stanie stawić mu czoła i dopełnić zobowiązań. Mam wrażenie, że

„system ratowy“ jest jedną z głównych przyczyn ekonomicznego chaosu.

Stał on się pokusą dla fabrykantów, którzy w rezultacie stanęli wobec widma nadprodukcji i bankructwa. Nasza stopa życiowa była za wielka, reakcja przyszła za późno».

Po świetnym koncercie, który w największej sali Nowego Jorku w Madison Square Garden zgromadził tysiące słuchaczy, oklaskujących entuzjastycznie uwielbianego artystę, jeszcze raz interpelował współpracownik «New York Times» Paderewskiego w sprawie kryzysu, pytając go, jaki sposób uważa za najlepszy do wyjścia z dzisiejszej stagnacji. Ujawnił go mistrz Paderewski w następujących słowach:

„Powrót do skromniejszego sposobu życia, — oto jedyny ratunek.

Musimy godzić się z nieuniknionem i zostosować do nowych form. Zamiast przepychu, życie skromne, ale oparte na trwałych fondamentach. Na całym świecie panowała przez czas dłuższy tendencja do porzucania warsztatów pracy na roli i szukania zarobków w mieście. Może w przyszłości ludzkość dojdzie do wniosku, że życie na wsi daje więcej zadowolenia, niż zawiłe życie w mieście. Wówczas ludzie zechcą wracać na wieś — lecz już może być na to zapóźno».

W sprawach muzyki, która łącznie z innemi sztukami i dziedzinami życia odczuwa obecnie skutki ogólnego kryzysu, wypowiedział mistrz Paderewski ważkie swe poglądy: «Radzę jedynie prawdziwie utalentowanym osobnikom poświęcać się karjerze artytycznej. Jednocześnię uważam za wskazane

rozszerzyć studja muzyczne.

i udostępnić je ogółowi. Muzyka winna być uważana za ważny czynnik wychowawczy, wywierający silny wpływ na psychikę. Obecnie zaś w świecie muzycznym panuje kryzys i wątpię, czy jakakolwiek dziedzina życia społecznego tak ciężko została dotknięta kryzysem, jak świat muzyczny. Wielka rzesza bezrobotnych muzyków potrzebuje pomocy, którą winni im okazać bardziej przez los uprzywilejowani. Trzeba im pomóc przetrwać i doczekać poprawy sytuacji, kiedy będą mogli poświęcić się umiłowanemu zawodowi».

Więzień, który został dyrektorem więzienia.

Stanowisko dyrektora więzienia w Harisburgu (Pensylwanja) objął w tych dniach Henry Brook, który odsiedział w tem samem więzieniu 3 lata.

Henry Broock, jadąc samochodem, przejechał na śmierć trzy osoby i został skazany w 1923 r. na 10 lat ciężkiego więzienia. W roku 1926, na zasadzie amnestji został wypuszczony na wolność. Będąc w więzieniu, Broch wziął sobie bardzo do serca wszelkie zagadnienia, nurtujące aresztantów, i robił wszystko co było w jego mocy, aby poprawić los swych towarzyszy niedoli. Z jego to inicjatywy w więzieniu urządzono kantynę, uchodzącą za wzorową.

Po wyjściu z więzienia po dawnemu spędzał dużo czasu nad zagadnieniami, tyczącemi się więziennego regime'u. Wkrótce Broock zyskał sławę tak wybitnego znawcy więziennictwa, że został naznaczony inspektorem więziennym stanu Pensylwanja. I wkońcu został wydany nakaz mianujący go dyrektorem więzienia, w którem odbywał karę.

Obywatel ziemski, który od lat trudnił się przemytem.

Częstochowa. — W tych dniach wykryły władze straży granicznej niesłychaną aferę przemytniczą, której głównym bohaterem jest tym razem — właściciel dwóch dużych majątków ziemskich, agronom i dzierżawca maj. Sterlów i Lipie.

Oto szczegóły tej sensacyjnej sprawy: O 20 metrów od granicy niemieckiej w okolicach Częstochowskiego powiatu, posiada dwa piękne majątki ziemskie, Pawonków i Łagiewniki Wielkie, rodzina Gawlittów, których jedyny syn Józef należał do eleganckiej młodzieży tutejszych sfer i żyjąc na wielką stopę, zwracał na siebie uwagę całej okolicy. W zawrotnym tempie zwiększający się mimo krytycznych czasów majątek młodego człowieka, zaostrzył czujność władz, które poczęły podejrzewać iż Gawlitta zajmuje się jakiemiś nieczystemi interesami, a kiedy pewnego dnia przychwycono furmana Gawlittów, wiozącego pod stertą słomy cały wóz rodzynków, przemycanych z zagranicy — stało się jasnem, w jaki sposób Gawlitta mnoży tak niepomiernie swoje dochody. Mimo wszystko jednak inteligentny przemytnik zdołał się wykręcić z powyższej sprawy i aczkolwiek władze orjentowały się teraz dobrze, z kim mają do czynienia, Gawlitta przez długi czas pozostawał nieuchwytnym.

Wreszcie w tych dniach na rynek w Lublińcu zajechał eleganckiem landem młody dziedzic, mając na dnie powozu większą ilość sacharyny i cygar niemieckiego pochodzenia. W pewnym momencie kiedy, Gawlitta usiłował paczki oddać w ręce jakiegoś osobnika, do powozu przystąpili urzędnicy straży granicznej. — Po żmudnych wyczekiwaniach miano nareszcie w ręku rzeczowe dowody długotrwałego przemytu dyplomowanego agronoma, który najmniej wspólnego miał z uprawą roli. Okazało się, że Gawlitta posiłkował się oczywiście w przemycie drobnymi szmuglerami, sam natomiast załatwiał tranzakcje z firmami niemieckiemi, trudniąc się zawodowo przemytem droższych towarów w głąb Polski. Afera ta wzbudziła niesłychane zainteresowanie, a nazwisko Gawlitty jest dziś na ustach wszystkich. Przemyt, znajdujący się przy Gawlicie, został skonfiskowany, a sam agronom oddany w ręce sędziego śledczego.

Przez zamarznięte rzeki uciekają chłopi z czerwonego „raju“.

Wilno. — Wskutek zamarznięcia rzek granicznych, w ostatnich tygodniach zanotowano zbiorowe ucieczki z terenu Białorusi sowieckiej. W rejonie Rubieżewicz i Stołpców przeszło na stronę polską 32 osoby, na odcinku Wilejka—Radoszkowicze i Iwieniec 14, i na odcinku granicznym Dzisna poprzez Dźwinę zbiegło do Polski 9 włościan.

Wielu z uchodźców ma poodmrażane ręce i nogi — odwieziono ich do szpitala.

Wobec tych ucieczek w pobliżu rzek, bolszewicy zwiększyli swe posterunki. W czasie jednej z ucieczek zastrzelony został duchowny prawosławny z parafji borysowskiej Ojciec Łukasz. Spostrzeżony przez żołnierzy sowieckich, zasypany został gradem kul i zabity na miejscu.

Drzwi powoli się otwierały, ale i doktór cofnął się przerażony.

Bo schody zapadły się z szybkością błyskawicy i na tem miejscu, gdzie stały, ukazał się głęboki czarny bezdenny szyb.

Doktór stał chwilę osłupiały.

Gdyby był stanął na stopniach, byłby się zapadł.

Czy tam było głęboko?.

Poświecił latarnią do szybu, trzymając się ściany, ale dna jego nie mógł zobaczyć.

Wyjął z kieszeni nabój rewolwerowy i spuścił go do szybu.

Kilka sekund minęło, potem ozwał się plusk.

A więc głęboki był bardzo szyb, a pod nim woda.

Doktór stał jeszcze i patrzył, gdy nagle z pod nóg jego wysunęła się płyta, tworząc rodzaj mostu z pokoju portretowego do przyległego.

Ale on nie ufał już, wolał jednem susem wskoczyć do ciemnego pokoju.

Nim przestąpił próg, świecił sobie ostrożnie latarką.

Przed nim był pokój obity jak wszystkie inne czarnem haftowanem w srebrne trupie główki suknem.

Chociaż pokój był próżny, jednak musiał on zawierać jakieś tajemnice gdyż w innym razie nie byłby tak obwarowany.

Dla mniej sprytnego i szczęśliwego niż doktór Lorenc chęć wdarcia się do tego pokoju znaczyłaby tyle co śmierć. Głęboki szyb pochłonąłby go bezpowrotnie.

Doktór był pewny, że tu znajdzie coś co w nim wynagrodzi jego odwagę.

Nie szukał długo, aby znaleźć trupią główkę nie haftowaną lecz pełną, śrebrną.

Był przekonany, że ta główka otworzy mu drugi pokój.

To też zaczął ruszać piszczelami.

Szło to bardzo łatwo i zaraz otworzyła się ściana.

Doktór odskoczył bojąc się i tutaj ognistych strumyków.

Ale nie stało się nic takiego.

Wstał więc po chwili i podnosząc ostrożnie latarkę ujrzał zagłębienie jakby szafę ścienną.

Uradował się i przestraszył zarazem widząc oszkloną szafę z książkami i papierami.

To było bezwątpienia archiwum wolnomularzy.

Omal nie skakał z radości, widząc się u celu swych mażeń. Jeżeli tu — jak się należało spodziewać, zastanie najnowsze pisma masonów, odkryje wszystkie plany na ministra, który je potem zniszczy zupełnie.

Mimo wielkiej radości nie zapominał być ostrożnym.

Stał jeszcze dość daleko oddalony od szafki i przypuszczał że dostęp do niej nie będzie bez przeszkód.

Naprzód przekonał się czy podłoga pod nogami nie usuwa się.

Nie widział jednak nic podejrzanego.

Na ścianach też nic nie było.

Szedł więc ostrożnie ku szafie idąc powoli krok za krokiem.

Był jeszcze o dziesięć kroków oddalony od szafy — stał właśnie w otworze muru.

Stanął i poświecił do środka.

łabym, aby oni tu przyszli, możeby mi się udało ich schwytać. A teraz weźcie tę drobnostkę na pamiątkę odemnie i nie mówcie nic nikomu.

Pani Wenclowa udawała, że nie chce brać, ale dała się uprosić i dziękując odeszła z zapewnieniem, że będzie milczeć.

Marja spojrzała na kurytarz i zobaczyła Michała.

— Michał, Magda! — zawołała.

Służący wyszli z kątów z niewinnemi minami.

Marja udawała, że nic nie wie o tem, że oni podsłuchiwali — przebaczyła to wiernym służącym.

— Michale — rzekła po chwili — być może, że w nocy przyjdą do nas jacyś nieznani ludzie.

— Nie radzę nikomu — rzekł sługa wyciągając żylaste ramiona. Wasyl też jest zdrów, obaj jesteśmy silni jak niedźwiedzie.

Wasyl to był stangret Marji, także wierny sługa domu.

— Wiem — rzekła Marja — ale nie chciałabym, żebyście ich poturbowali. Natomiast dobrzeby było, gdybyście ich ujęli i przyprowadzili do mnie.

— Tak zrobimy — zapewniał Michał — choćby ich było niewiedzieć wiele.

— A nasz wierny Cezar nie da się tak przekupić jak Karo mego brata.

Umilkł nagle.

Złościł się teraz sam, że podsłuchiwał.

Ale Marja udała, że nie zauważyła tego.

— Ani psem ich nie szczuć — rzekła — będzie ich, przypuszczam, najwięcej dwoje, sami ich uchwycicie.

Michał był pocieszony, że ona nic nie zmiarkowała.

— Zrobimy wszystko, co panienka każe — rzekł.

— Dobrze, idź teraz powiedz Janowi, żeby zrobił przygotowania do czuwania nocnego. Możecie się zmieniać, w dzień spać, jak wolicie.

— Co za dobra pani — rzekł Michał do siebie wychodząc — za nią dałbym się porąbać.

Marja została sama.

Jeszcze raz myślała o tem co zaszło.

Bezwątpienia przyszła ta tajemnicza niewiasta tylko po branzoletkę.

Marja nie wierzyła, żeby to mogła być złodziejka.

Natomiast musiała ona coś wiedzieć o zniknięciu zwłok Jana.

Dlatego kazała ją pochwycić.

A była pewna, że ona tu przyjdzie.

Spodziewała się, że po surowem przesłuchaniu uchwyconej dowie się prawdy.

Tak minęło kilka dni.

Wasyl i Michał czuwali noc w noc.

Napróżno.

Nie zaszło nic nadzwyczajnego. Cezar ani nie zawarczał.

Raz tylko zdawało się Wasylowi, że że słyszy szelest podejrzany u furtki.

Gdy jednak tam poszedł nie ujrzał nikogo, choć wydrapał się po drabinie na mur.

Uciekł przed kanonadą zazdrosnej żony!

Ciekawa historja wydarzyła się świeżo w mieście Lyonie we Francji. Oto w tamtejszym garnizonie odbywał służbę powołany na ćwiczenia jakiś młody porucznik, który nawiązał znajomość z sympatyczną osóbką. Nic nie byłoby w tem dziwnego, gdyby nie fakt, że młody porucznik dopiero przed trzema miesiącami poślubił inną w mieście Limoges i że żona jego była srodze zazdrosna. Oficer zaś był na tyle nieostrożny, że wyjeżdżając do wojska, zabrał posag swojej żony w wysokości 5.000 franków.

Opuszczona w pełni miodowych miesięcy żona, zaczęła szukać swego małżonka, który nie uważał za stosowne powiedzieć jej, gdzie będzie odsługiwał wojsko. Młoda małżonka przeszukała połowę Francji i wreszcie znalazła płochego męża w garnizonie w Lyonie. I tam dowiedziała się, że małżonek jej obdarza względami jakąś inną kobietę. Nie namyślając się wiele poszła do sklepu z bronią i kupiła rewolwer, poczem zaczaiła się przy bramie koszar, a gdy wyszedł jej niewierny mąż, dała do niego 5 strzałów rewolwerowych.

Jednakże ku zdumieniu żony oraz przechodniów, oficer nietylko nie padł, ale nawet uśmiechnął się i zasalutowawszy odszedł. Żonę przychwycono i oto przed sądem wyszło na jaw, że sprzedawca broni, widząc podrażnienie kupującej niewiasty, naładował jej rewolwer ślepemi nabojami. Niedoszła mężobójczyni przyrzekła z płaczem sędziemu, że już więcej nie będzie powtarzać swojego zamachu.

Jednakże upór kobiety nie da się tak łatwo zaspokoić. Prosto z sądu poszła smętna żona do innego rusznikarza i tam kupiła nowy rewolwer oraz naboje. Poczem udała się do mieszkania swego niewiernego małżonka, i znowu urządziła kanonadę. I tym razem jednakowoż zamach się nie udał, gdyż przezorny rusznikarz, uprzedzony najwidoczniej przez swego kolegę, znowu podsunął rozwścieczonej kobiecie ślepe naboje.

Mąż krewkiej żony wolał podać się o wysyłkę do Marokka i być ostrzeliwany przez zbuntowanych Riffenów, aniżeli znosić ostrzeliwanie swojej rodzonej małżonki.

„Jest cały nowy świat do stworzenia"
Dyr. Quesnay o pieniądzu międzynarodowym.

Paryż. (PAT) Dyrektor Banku Wypłat Międzynarodowych Quesnay wygłosił odczyt na temat internacjonalizmu monetarnego.

Dokonawszy przeglądu organizacji wymiany między narodami, prelegent stwierdził, że doświadczenie pierwszych 18 miesięcy istnienia Banku dla Wypłat Międzynarodowych wykazały konieczność wprowadzenia internacjonalizmu monetarnego, lecz zarazem niemożliwość przeprowadzenia go bez ograniczenia suwerenności państw w wielu dziedzinach, jak w zakresie fiskalnym, celnym, gospodarczym i socjalnym. Jest to cały nowy świat do stworzenia. Ponadto posiada on charakter polityczny.

Chwila obecna przypomina sytuację Francji, kiedy Turgot usiłował zlikwidować wewnętrzne cła i przywileje gospodarcze panów feudalnych.

Bezrobotni wiedeńscy zgłaszają się do armji chińskiej

Wiedeń. — Nieoficjalna wojna chińsko-japońska wywołała w kołach tutejszych bezrobotnych, rekrutujących się głównie z b. oficerów dawnej armji austrjackiej, tęsknotę za ich b. zawodem.

Na odgłos tej wojennej uwertury nastąpił nagle run na poselstwo chińskie w Wiedniu.

Ustronny pałacyk przy Strohgasse zapełnił się w mgnieniu oka ochotnikami, którzy wszyscy, jak jeden mąż pragnęli dostać się przed oblicze posła chińskiego, aby zaofiarować mu swe usługi w armji chińskiej.

Przychodzili tam rozmaici ludzie: b. oficerowie, inżynierowie, piloci, którzy domagali się wcielenia ich do powietrznej floty chińskiej, wynalazcy, którzy wymyślili konstrukcję okrętów, poruszających się po morzu bez... węgla, dostawcy wojskowi, którzy mieli na sprzedaż całe wagony plecaków żołnierskich, oraz siodeł wraz z nieodzownemi doń... końmi, wreszcie, — całe falangi młodych ludzi, nie wiedzących co ze sobą począć.

Niepożądani ci przybysze, którzy chcieli w ten sposób ratować swą egzystencję, stworzyli w wiedeńskiem poselstwie chińskiem atmosferę bardziej duszną, aniżeli na froncie mandżurskim, a przypominającą swym nastrojem mimowoli ogólną mobilizację.

Także zamieszkali w Wiedniu Czesi, Węgrzy i Niemcy ofiarowali tutejszemu poselstwu chińskiemu swe usługi w nadziei, że odejdą natychmiast co najmniej do... Szanghaju, aby zmierzyć się tamże z Japończykami i pokosztować przy tej sposobności bombardowania fortu Wu-sung.

Inwazja ta nie była wcale dyplomatycznemu przedstawicielstwu Chin w Wiedniu przyjemna. Toteż w następstwie zastali ochotnicy chińscy na zamkniętej bramie poselstwa obwieszczenie następującej treści:

«Poselstwo chińskie w Wiedniu dziękuje wszystkim swym przyjaciołom za sympatję i donosi, że nie posiada żadnych instrukcyj co do przyjmowania oficerów i inżynierów do służby w armji chińskiej, lub też zamawiania, czy kupowania materjału wojennego».

Nie pomogło to jednak wiele, bo pod adresem poselstwa przychodzą dziennie całe setki ofert pisemnych, składanych na biurku sekretarki, odpowiadającej stale na te wszystkie propozycje, że

„Chiny wcale wojny z Japonią nie prowadzą i wojna wogóle... nie istnieje. Wobec tego nie reflektują Chiny na żaden materjał wojenny i czekają na decyzję — Ligi Narodów".

Entuzjazm wojenny ochotników wiedeńskich tłómaczy się oczywiście brakiem pracy, jak również chęcią odniesienia jakichś silnych wrażeń.

Tak, jak młodzieży imponuje wojenka i jej przygody, tak rozmaitym dostawcom uśmiecha się pieniądz, tak rzadki dziś na świecie. Dostawcy ci zapominają jednakże, że i na Dalekim Wschodzie są szczęśliwcy, czekający na taką niecodzienną gratkę, której sobie z pewnością nie pozwolą wytrącić z ręki, nawet gdyby to byli ich koledzy wiedeńscy.

Tymczasem jednak jest sprawa tego rodzaju, że w austrjackiej akademji wojskowej w Enns, pod Wiedniem, studjuje kilkunastu oficerów chińskich wiedzę wojskową, przysłanych do Austrji jeszcze przed kilkoma miesiącami.

Oficerowie ci słuchają pilnie wykładów instruktorów austrjackich, przygotowując się z wielkim nakładem pracy do spełnienia swego przyszłego zadania. Głównym przedmiotem nauki jest wiedza... artyleryjska. Na front nie odchodzą jeszcze, gdyż studja ich nie są ukończone.

Potrzeba Chłopców do sprzedawania „Gazety Polskiej". Po informacje i warunki zgłaszać się do wydawnictwa, pomiędzy godziną 8-mą a 10-tą rano. Ul. Aquidabam, 842. Pozamiejscowi listownie na adres: „Gazeta Polska" — Caixa Postal, 2295 — S. Paulo lub Caixa Postal „B" — Curitiba.

Najtańsze miasto Europy!

W ostatnich czasach Londyn stał się z najdroższego najtańszem miastem w Europie. Wskutek kryzysu ceny mocno spadły w całym świecie. Spadek funta wpłynął jeszcze bardziej na zmniejszenie się cen. Obcokrajowcowi, przyjeżdżającemu do Anglji, wydaje się, że wszystko kosztuje grosze. A towary angielskie odznaczają się swoją jakością. W Londynie obecnie dał się zauważyć duży napływ cudzoziemców.

Doświadczeni w sprawach inflacji Niemcy, Austrjacy, Włosi zalali miasto. Nawet oszczędni Francuzi mówią, że obecnie można sobie pozwolić na rozrywkową wycieczkę do Anglji. Na Picadilly język angielski zaczyna być obcym. Mówi się wszyskiemi europejskiemi językami. Stolica Anglji zmieniła wygląd. Cudzoziemcowi nieraz wydaje się, że znalazł się na paryskich bulwarach.

Jest jeszcze jedna rzecz, która przyciąga cudzoziemców. Londyn jest dziś jednem wielkiem miastem, w którem nie słychać słowa «kryzys». Starają się tutaj żyć tak, jakby na świecie nic nadzwyczajnego nie zaszło. W towarzystwie mówi się o teatrze, polityce, sztuce i wypadkach dnia. Życie kipi. O światowym kryzysie ekonomicznym starają się Londyńczycy nie myśleć.

Marja nie traciła jednak nadziei, że oni przyjdą i tak przechodziła bez snu noc za nocą.

ROZDZIAŁ XLII

W tajemniczym zamku.

Doktór z niecierpliwością oczekiwał chwili, gdy znowu będzie w zamku by dalej prowadzić badania.

Cały dzień po owej nocy łamał sobie głowę, aby z tego co widział wyciągnąć konsekwencje, ale napróżno.

Pierwsze dwa pokoje znał już dawno, od czasu gdy został terminatorem zakonu.

Ale tajemniczy pokój z portretami?

To musiała być galerja portretów masońskich.

Ale postanowił sobie dziś w nocy jeszcze raz to zbadać dokładnie.

Dawno powzięty zamiar odwiedzin u Marji, odłożył na później, dowiedziawszy się, że ona jeszcze nikogo nie przyjmuje.

Przedewszystkiem chciał dociec tajemnic masońskich.

Wieczorem powiedział siostrze, że idzie do chorego i pewnie tam dłużej będzie musiał zabawić — i poszedł do zamku.

Wpuścił go zaraz służący branciszek i zaprowadził do chorego.

Doktór obawiał się, że chory może wyzdrowieć i ucieszył się widząc, że mu wcale nie jest lepiej, i że choroba może się ciągnąć kilka tygodni.

Teraz nie potrzebował choroby sztucznie przedłużać, a ponieważ chorego nie można było przenosić, więc szpieg ministra mógł teraz dłuższy czas buszować po przybytku wolnomularzy.

Czekał tytko późniejszej nieco godziny, a choremu dał napój usypiający.

Potem przeglądnął swoje rzeczy, zamknął drzwi wchodowe do pokoju chorego ze środka i znikł w przyległej komnacie.

Nie zatrzymał się po drodze.

Ani nie przestraszyła go już trupia czaszka ruszająca szczęką z błyszczącemi oczyma.

Poszedł do pokoju gdzie wisiały portrety i tam długo wszystko badał.

Przystąpił do ściany i oświecał sobie latarką portrety, co zresztą bezpiecznie mógł zrobić, bo okien tam nie było.

Nagle przestraszył się bardzo.

Dziwna rzecz.

Obraz, który on teraz oglądał, miał takie same cięcie jak portret Kanieckiego.

Zbliżył się z latarką.

Cięcie było na tem samem miejscu w okolicy serca.

Dziwna rzecz.

Doktór szedł dalej.

Znowu stanął zdziwiony.

I znowu jeden portret z takim znakiem, i znowu jeden.

Co to mogło znaczyć?

Potrząsł głową i szedł dalej.

Świecił teraz po całym pokoju, ale widział same obrazy.

Czwarta ściana rzadziej była obwieszona, pewnie to było miejsce na portrety nowych członków loży.

Już chciał wejść na schody prowadzące do dalszych drzwi, zdecydował się jednak zbadać jeszcze próżną czwartą ścianę.

Przesuwał latarkę krok za krokiem blisko ściany i ujrzał nagle mały guzik metalowy, wystający ze ściany.

Pocisnął go i wnet dał się słyszeć lekki trzask.

Małe drzwiczki otworzyły się w ścianie i ukazało się wgłębienie.

Tam leżał mały sztylet.

Ostrze wypolerowane błyszczało w świetle latarni, rączka była rzeźbiona z kości słoniowej.

Ledwie go dotknął, uczuł drżenie w całym ciele.

Jak prąd elektryczny płynęło coś przez jego ciało, tak że upadł na ziemię.

Równocześnie trysnęły błyskawice z zagłębienia, błękitne płomienie napełniły cały pokój bladem światłem.

Doktór leżał ogłuszony na ziemi.

Szczęście, że upadł natychmiast, gdyż tryskujące z otworu strumienie ognia byłyby go poparzyły.

Teraz trysnął silny strumień i długi, bo do przeciwległej ściany i zgasło wszystko.

W pokoju było ciemno, bo latarnia zgasła, gdy doktór upadł z nią na ziemię.

Słychać było tylko znowu owe lekkie trzaskanie — zdaje się, że otwór w ścianie zamknął sią sam napowrót.

Doktór leżał jeszcze chwilę oszołomiony.

Wszystkie członki ciężyły mu jakoś dziwnie i tylko całym wysiłkiem woli mógł się podnieść.

Zapalił latarnię i spojrzał z trwogą ku ścianie. Nie było tam ani śladu otworu, tylko guzik metalowy błyszczał jak dawniej.

Ale doktór nie ruszał go już.

Szczęśliwy przypadek uratował mu życie, ale kto wie, czy uda mu się tak gdyby chciał drugi raz spróbować z tą tajemniczą bronią.

Sięgnął do kieszeni po flaszeczkę z likierem.

Pokrzepił się, ociężałość wywołana prądem elektrycznym ustępowała.

Doktór nie był tchórzem.

Teraz jednak namyślał się przecież, czy tej nocy miał dalej robić poszukiwania.

Jednak myśl o przyszłości spłoszyła wszelkie wątpliwości.

I tak poszedł ku drzwiom, które go miały wpuścić do dalszych pokoi.

Teraz stał przed schodkami.

Krótkie spojrzenie przekonało go, że drzwi tylko na klamkę były zamknięte.

Mimoto jednak wahał się, czy wstąpić na schody, bo nauczony doświadczeniem nie ufał im.

Zdecydował się szybko.

Przywiązał latarkę do płaszcza, oparł się jedną ręką o mur i wyciągnąwszy się ponad schodki pocisnął klamkę drzwi.

Czy marszałek Hindenburg zostanie prezydentem Niemiec?

Podane w ostatnim numerze «Gazety Polskiej» wyniki wyborów na prezydenta Rzeszy, nie zaskoczyły opinji światowej, wysoce zainteresowanej rozgrywającemi się obecnie wypadkami w Niemczech republikańskich.

Wyniki te, jak czytelnikom naszym wiadomo, dały marsz. Hindenburgowi niewystarczającą większość na to, aby zgodnie z konstytucją państwa, mógł być uznany ponownie za prezydenta Rzeszy.

Obecnie jednak, przy nowych wyborach, które nastąpią wkrótce, należy się liczyć z uzyskaniem większej ilości głosów przez marsz. Hindenburga, gdyż tym razem głosowanie odbywać się będzie jedynie pomiędzy nim a Hitlerem.

Doniosłość roli marsz. Hindenburga w obecnym układzie wewnętrznych stosunków politycznych w Niemczech, doskonale oświetla w artykule wstępnym krakowski «I. K. C.» Zamieszczamy poniżej niektóre uwagi zawarte w tym artykule.

Najbardziej jaskrawym wyrazem całej sytuacji, jaka wytworzyła się w Niemczech, jest fakt, że losy republiki, demokracji i konstytucji wejmarskiej zawisły dzisiaj dosłownie na jednym człowieku, który nigdy nie czynił tajemnicy z tego, że pozostaje nadal przekonanym monarchistą, szlachcicem i generałem w stylu staro-pruskim, że więc ani demokracji ani republiki, ani jej konstytucji nie kocha, utrzymując z niemi związek wprawdzie absolutnie lojalny, ale tylko niejako służbowy.

Dzisiaj okazuje się, że gdyby nie ośmdziesięcioletni marszałek cesarski, to cała różnobarwna demokracja niemiecka, która przed laty trzynastu zbudowała dzisiejszą republikę, nietylko nie potrafiłaby jej obronić, lecz nie miałaby nawet między sobą człowieka, któryby mógł godnie i pewnie zasadnicze idee tej republiki reprezentować. Ciężki ten obowiązek spadł na sędziego... monarchistę, który też podejmuje go ponownie, aby — jak się wyraził — nie mógł mu nikt zarzucić, iż jakiegokolwiek obowiązku wobec ojczyzny nie spełnił».

Jest niewątpliwie styl i wielkość w tej postaci, które muszą uderzać tem mocniej, im większą mizerję ideową a przedewszystkiem charakterową okazuje sama demokracja niemiecka, która jedynego swego obrońcę przed faszystowską dyktaturą Hitlera, z jej terorem i gwałtami i z jej zamętem politycznym wewnątrz i zewnątrz, upatruje dzisiaj tylko w Hindenburgu. Gdyby nie ten starzec, który już przed wojną siedział w Hanowerze na zgodnej z ustawą emeryturze — o władzę nad republiką niemiecką i jej demokracją walczyliby ze sobą jedynie tylko faszystowski Hitler i komunistyczny Thaelmann. Cały ogromny środek od socjaldemokracji po centrum katolickie, bezsilny, skłócony i paraliżem tknięty, musiałby przypatrywać się biernie tej walce, nie mogąc wysłać do niej swego równej miary zapaśnika.

Chore Niemcy.

Ale historja na dłuższą metę paradoksów nie lubi i nie znosi. Dąży ona zawsze do «zrobienia czystego stołu» i do poustawiania rzeczy i ludzi na właściwych miejscach. To też i w Niemczech ta dziwna i dziwaczna sytuacja, w której marszałek Hindenburg staje się jedynym obrońcą republiki i demokracji, długo potrwać nie może. Przemawia za tem chociażby sam fakt podeszłej starości Hindenburga. W jego wieku śmierć jest bliższą niż wszystko inne. A moralne wstrząśnienia, które są udziałem jego wysokiego urzędu, z pewnością nie przyczyniają się do utrzymania tej śmierci w pełnej respektu odległości od tego zaiste niezwykłego starca. A wtedy co?

Ale zarówno Niemcy, jak i Europa odsuwają od siebie teraz to przykre pytanie losu. Bo zaiste nikt w Europie niema w tem interesu, aby aktualizacja tego pytania nastąpiła zbyt prędko. Wszyscy rozumni ludzie w Europie życzą dzisiaj Hindenburgowi nie tylko, aby został wybrany większością, lecz także, aby jak najdłużej urząd swój wykonywał, dając swemu narodowi stosunko najwięcej czasu i szans na to, aby wyzdrowiał i pogodziwszy się z istniejącym realnie systemem Europy, stał się jego podporą, a nie wiecznem i coraz groźniejszem niebezpieczeństwem dla niego.

Niemcy są niewątpliwie chore. Właściwy każdemu, pobitemu na wojnie ale silnemu i żywotnemu narodowi stan podniecenia i gorączki został w Niemczech spotęgowany przez straszliwy kryzys gospodarczy do jakiegoś niewidzianego dotąd delirjum. A w takim małym i ciasnym domu, jakim jest Europa, musi być zawsze wszystkim jego mieszkańcom djablo nieswojo i nieprzyjemnie, gdy jeden między nimi dostaje nagle... ataku szału. I to nie byle jaki, ale zawsze jeszcze najsilniejszy między nimi, zajmujący w dodatku mieszkanie wielkie i w całym domu najbardziej centralne...

Niemcy są wewnętrzno politycznie stabe. Ich zbiorowa psychika znajduje się w stanie groźnego zamętu, graniczącego z niepoczytalnością i szałem. Ale te same Niemcy posiadają nadal najdoskonalszy aparat produkcyjny w ręku. Te same Niemcy nie przestają przedstawiać siły militarnej ogromnej, tem groźniejszej dla wszystkich ich sąsiadów, że nie odpowiada jej ani dostatecznie chłodny i przenikliwy rozum polityczny narodu, ani zwykła dotąd, a zdumiewająca nieraz dyscyplina moralna.

Ostatnie rezerwy.

Marszałek Hindenburg wraz z kanclarzem swoim Brueningiem — oto ostatnie dzisiaj rezerwy jakiego takiego poczucia odpowiedzialności i dyscypliny wewnętrznej. Stoją wprawdzie za nimi dwa silne stronnictwa — socjaliści i centrum katolickie, ale ani z osobna, ani wspólnie nie posiadają one dostatecznej siły, aby trwale opanować głębokie sprzeczności, targające duszą narodu, uspokoić go i na drodze rozsądku utrzymać. Jeżeliby więc zabrakło nagle ogromnego autorytetu moralnego Hindenburga, i jeżeliby dr. Bruening — ten dziwny typ rycerza zakonnego musiał z powodu braku oparcia ustąpić, to runęła ostatnia nadzieja, że Niemcy ten tak niebezpieczny dla nich samych jak i dla całej Europy obecny atak «rozdrażnienia» najwyższego bez szkód niepoprawialnych przebędą, że nie wtrącą ani siebie ani Europy w przepaść zamętu, wojny i zagłady.

Książeczka P.K.O. Nr. 37 287 została zgubiona. Może być oddana do Redakcji.

Chiński cesarz Pu-I

na fotelu „prezydenta Mandżurji".

Kraków. — Japonja dopięła pierwszej części swego obecnie wykonywanego programu. Oderwała faktycznie od Chin całą Mandżurję, znaczną część t. zw. wewnętrznej Mangolji czyli tę część olbrzymiego obszaru, który mieści się między murem chińskim a pustynią Gobi, co więcej, dla zaokrąglenia dobrała jeszcze z chińskiej prowincji Peczili północny jej okręg Dżehol (w angielskiej pisowni «Jehol») z miastem tej samej nazwy.

Dwa miljony kilometrów kwadratowych.

W tej chwili trudno określić wielkość oderwanego od Chin obszaru. W każdym razie będzie tego nie miej niż dwa miljony kilometrów kwadratowych. Nowa republika bowiem — jak wynika z ostatnich depesz — ma sięgać aż niemal do samych bram Pekinu. Ludność na tym obszarze liczy co najmniej pięćdziesiąt miljonów głów, z czego w samej Mandżurji około trzydziestu.

Mandżurja — jak wiadomo — jest krajem bardzo bogatym, zarówno w surowce, jak w płody rolnicze. W ostatnich latach dziesięciu także i jej techniczne urządzenie podniosło się znakomicie. Japończycy inwestowali w rozbudowę sieci kolei mandżurskiej i różne przedsiębiorstwa przemysłowe, głównie kopalnie, około trzech miljardów jenów. W ostatnich zaś latach Chiny konkurując z Japonją, zaczęły także żywo interesować się Mandżurją, budując tam swoje linje kolejowe, głównie od Cicikaru — stacji kolei wschodnio chińskiej, czyli starej północno mandżurskiej, do portu w zatoce Peczilijskiej — Hulutao. Jest to linja pomyślana przez Chińczyków jako konkurencyjna dla starej południowo-mandżurskiej, znajdującej się we władaniu japońskiem.

Zajęcie wschodniej czyli wewnętrznej Mongolji ma wielkie znaczenie zarówno polityczne, jak gospodarcze. Ta część Mongolji posiada bowiem olbrzymie pastwiska i jest głównym terenem hodowlanym północnych Chin Tędy wreszcie idzie główny trakt, łączący Chiny z Rosją przez Kałgan i Kjachtę. Jest to starożytna największa droga karawanowa. Z Pekinu do Kałganu, czyli do muru chińskiego kolej już jest. Dalej do Kjachty została niedawno już wytrasowana i specjalnie towarzystwo chińsko-rosyjskie znowu przy pomocy kapitału amerykańskiego miało niebawem przystąpić do budowy tej wielkiej magistrali, która skróciłaby drogę między Moskwą a Pekinem o przeszło trzy tysiące kilometrów.

Wcielenie Mongolji wschodniej do nowo utworzonej republiki, przekreśla oczywiście wszystkie te plany. Japończycy, nie mając nie tylko żadnego interesu w budowie tej kolei, ale przeciwnie, obawiając się jej, jako znakomicie ułatwiającej dowóz wojsk rosyjskich w głąb Chin, będą oczywiście z największą energją sabotowali ten plan.

Tak więc twarda dłoń japońska legła nie tylko na samej Mandżurji, lecz na wielkich obszarach przyległych, odrywając je faktycznie od Chin.

Kim jest „dożywotni prezydent"?

Do stworzenia nowej republiki mandżurskiej posłużyli się Japończycy głównie kondotjerami chińskimi w rodzaju generała Ma, który jeszcze przed kilku tygodniami walczył przeciw Japonji na rzecze Nomi, tudzież dalszych generałów Czang Paj Czenga i Czang Czing Luja. Trzej ci dzielni mężowie, uległszy głównie japońskim argumentom brzęczącym, na naradzie, odbytej w dniu 17 bm. w Mukdenie, postanowili ostatecznie utworzyć tę nową republikę pod wysoką ręką Japonji, która wzamian zapewni im odpowiedni udział w eksploatacji kraju i ludności.

Na czele nowej republiki w charakterze jej dożywotniego prezydenta, ma stanąć ostatni cesarz chiński z dynastji mandżurskiej młody człowiek, imieniem Pu-I, który utracił tron jako siedmioletni chłopczyk i odtąd mieszkał skromnie w Tientsinie, oddając się głównie studjom różnych.. tańców amerykańskich. Niedawno w zapomnieniu całkowitem, jako zakonnica buddyjska, umarła jego matka, którą w swoim czasie w okrutny sposób gnębiła cesarzowa babka, słynna z okrucieństwa i talentu politycznego Mi.

(Ciąg dalszy na stronie 8-ej)

Opowiadania z 1001 nocy w Brazylji

Kurytyba przed 60-ciu laty

Opowiada pan Józef Sonhador.

(Ciąg dalszy)

Wola matki przemogła. Osiedliśmy na Abranches.

Abranches było wtedy pokryte pinjorowym lasem, przerzedzonym tu i ówdzie «kapoeirami».

Piniory wkrótce znikły, bo nasi Polacy, objawszy ziemię w posiadanie, rzucili się zaraz do rąbania i przerabiania drzewa na materjał budulcowy, który częścią sami zużytkowywali, a w większej części sprzedawali w Kurytybie.

Mnie oddał ojciec do księdza, który nazywał się Grabowski. Był to człowiek jeszcze młody. Zarządzał nową parafją na Abranches i odprawiał mszę i nabożeństwa w starym kościele brazylijskim. Robota u księdza nie była ciężka, a jednak okoliczności tak się ułożyły, że po dwóch latach służby uciekłem w nocy do Kurytyby.

Tu p. Józef westchnął i zadumał się. Po chwili mówił dalej.

W Kurytybie dostałem się do służby u gubernatora, który nazywał się Adolfo Lamenha. Był to dobry człowiek, a żona jego Dona Candinha, która założyła kolonję Santa Candida i ufundowała tam kościół, była też dobra. On, młody, dość wysoki, nosił wąsy i maleńką hiszpańską bródkę, ona była niska i miała przyjemne usposobienie. Mieli syna, który nazywał się Bento. Chodził do szkoły na ulicy San José. Później wyjechał na naukę do Rio de Janeiro.

Służyłem u gubernatora jako pomocnik jego lokaja, mulata Joaquima pochodzącego z Pernambuco. Przy pałacu stało zawsze dwóch żołnierzy. Jeden nazywał się Domingo, drugi Vergilio.

Byłem tam sześć miesięcy i nauczyłem się dość dobrze po portugalsku. Po sześciu miesiącach zabrał mię ojciec od gubernatora i oddał do największego kupca w Kurytybie, Fonseki, Miał on karczmę w pośrodku ul. das Flores. U Fonseki usługiwałem do stołu, myłem talerze i naczynia kuchenne i biegałem z posyłkami. Roboty było dużo, bo u Fonseki według ówczesnego zwyczaju proszono do stołu każdego klienta, który w czasie obiadu znajdował się w «wendzie». Oprócz tego kupcy i klienci z wnętrza kraju, gdy przyjeżdżali po zakupy do miasta, mieli zwyczaj stawać na nocleg u Fonseki. Mieli u niego mieszkanie i wikt za darmo. Były dnie, że 20 i więcej osób siadało do stołu.

Fonseka był dla mnie dobrym przełożonym. Płacił mi osiem milów miesięcznie i dawał wikt. Pieniądze odbierał ojciec, który bywał często w Kurytybie i zabierał moją bieliznę do prania.

A teraz opowiem panu jaki to bogacz był ten pan Fonseka.

Kiedy już mię poznał, żem uczciwy i roztropny, zaczął używać mię do noszenia pieniędzy z «wendy» do domu. Ach, co za sumy miewał ten człowiek w swej skrzyni! Pamiętam, raz w nocy prowadzi mię do kasy, podaje próżny worek od kawy, każe go otworzyć i trzymać w ręku. Potem otworzył kasę okutą zelazem i zaczął rzucać do worka paczki banknotów, powiązane sznurkiem. Gdy już wrzucił sporą ilość, kazał mi dźwignąć worek i zapytał, czy ciężki. Gdym rzekł, że lekki, dorzucił jeszcze kilkanaście paczek i kazał zawiązać worek. Potem wysunął szufladę w której były «once» (dukaty) i zebrał je garścią do kieszeni. To samo uczynił ze srebrnymi «patakonami», które były w drugiej szufladce. Wreszcie zamknął kasę w której zostało jeszcze wiele paczek banknotów. Wdział «palę», zgasił światło, zamknął «wendę» i wyszliśmy na ulicę. Kazał mi iść naprzód, sam szedł kilka kroków z tyłu. Szliśmy do jego domu, który leżał na «patjo» (Praça Tiradentes) koło kościoła.

Idziemy. Mój patron wybija takt drewnianymi chodakami, kłap — kłap — kłap — kłap, a ja dźwigam worek na plecach, że aż się pocę. Już byliśmy blisko domu, gdy patron każe mi odpocząć. Gdy opuściłem worek na ziemię, pyta: Józef, cobyś zrobił, gdyby cię napadł złodziej i chciał odebrać worek.

Uciekałbym coprędzej do domu, odpowiedziałem.

Głupiś, rzekł. Pamiętaj, jeżeli cię kiedy kto zaczepi, rzuć natychmiast worek na ziemię, uskocz szybko w bok i stój. «O resto é para mim» (Reszta należy do mnie).

Co za reszta? — pomyślałem, i zaniosłem worek do domu.

Długi czas głowiłem się nad tem i nie mogłem wytłómaczyć sobie znaczenia jego słów. Dziwiło mię, że kazał porzucić pieniądze przed złodziejem, jakby sam chciał mu je oddać. A może, myślałem, liczy na wspaniałomyślność złodzieja, który z pełnego worka zwróci mu kilka paczek jako reszty, za to że się nie bronimy. Może to taki zwyczaj lub prawo, podobnie jak zapraszanie każdego w karczmie na obiad — myślałem. Wkońcu przestałem dociekać i zapomniałem o wszystkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„DEMOCRATA" PIWO JASNE SPRZEDAJE BROWAR „ATLANTICA ZA 11$000 CAŁY TUZIN.

Chiński cesarz Pu-I

na fotelu „prezydenta Mandżurji".

(Ciąg dalszy ze strony 7-ej).

Młody ten dzisiaj, nie mający jeszcze lat trzydziestu człowiek, już dawniej był upatrzony przez Japończyków na cesarza Mandżurji w razie oderwania jej od Chin.

Przed dwoma miesiącami zaszła nawet w tym względzie jakaś tajemnicza historja. W cudzoziemskiej dzielnicy Tientsinu, w której mieszkał młody cesarz, pewnej nocy Japończycy otworzyli gwałtowny ogień, w ciągu którego ostatni przedstawiciel dynastji mandżurskiej został uwięziony czy też dobrowolnie wyjechał. Dość, że w dwa dni potem zjawił się on w Mukdenie. Już wtedy rozeszła się pogłoska o proklamowaniu go cesarzem Mandżurji. Widocznie jednak w ostatniej chwili wyłoniły się jakieś trudności. Wykonanie planu zostało odroczone do teraz, a sam plan odpowiednio zmodyfikowany. Zamiast cesarzem odrazu Pu-I został na razie ogłoszony dożywotnim prezydentem. A jeżeli będzie się grzecznie sprawował i okoliczności na to pozwolą, Japończycy kiedyś później zrobią go cesarzem i dodadzą jako prawowitemu monarsze jeszcze całe północne Chiny. Bo ostatecznie celem polityki japońskiej jest rozbicie jedności państwowej Chin i zabranie półn. prowin. pod swoje wyłączne, tak czy inaczej zamaskowane rządy. Utworzenie obecnej republiki jest niewątpliwie wielkim krokiem na tej drodze.

CEGIELNIE PAROWE FRANCISZKA KLEMTZA

UFUNDOWANE W ROKU 1885

PREMJOWANE NA RÓŻNYCH WYSTAWACH

KAROL KLEMTZ, sukcesor i arendatarjusz

Curityba (Portão Fazendinha) Stan Paraná — Telefon 138

Są to najstarsze w tym Stanie fabryki, które wprowadziły dachówkę francuską w roku 1900.

GATUNEK PRODUKTÓW GWARANTOWANY

Fabrykacja dachówek systemu francuskiego (marsylijski) oraz dachówek wierzchołkowych.

Cegły jakiejkolwiek odmiany, jako to: masywne dziurawe, na studnie i kominy, jakikolwiek rozmiar, stosownie do obstalunku, cegły podwójne itd., rury gliniane proste i zakrzywione (glazurowaue i nie, o 10, 15, 20, 25, 30 i 35 cm. średnicy na 60 cm. długości, połączenia i TT etc.

Depozytarjusze w Paranagua: HERMOGENES & CIA.
w Ponta Grossa: PAULO CANTO
Castro: CARLOS KUGLER
Rio Negro i Mafra: GABRIEL DEQUESH

Zwracamy uwagę kupców oraz naszej szan. klijenteli na naszą markę, która jest:

FRANCISCO KLEMTZ, Portão — Curitiba

oraz że korespondencja, etc. która wymaganą jest w języku portugalskim, aby nie zaginęła, powinna być adresowaną na:

CARLOS KLEMTZ. Portão — Fazendinha. Telefon 1-3-8

Po zużyciu jednej flaszeczki!

W. Pan Domingos da Silva Pinto.

Przed kilku dniami zastosowałem Pański świetny preparat PEITORAL DE ANGICO PELOTENSE memu krewnemu, którego stan zdrowia budził poważne obawy i, rzecz nieprawdopodobna, po zużyciu zaledwie jednej flaszeczki został tenże radykalnie wyleczony.

Komunikując powyższy fakt dla dobra wszystkich cierpiących, upoważniam Pana do zrobienia z nieniejszego użytku jaki Pan uzna za stosowny.

Cangussú — FELICISSIMO J. DUARTE.

Inny, niemniej wymowny przykład

Z najwyższem zadowoleniem oświadczam, iż razem z moim synkiem używałem PEITORAL DE ANGICO PELOTENSE, preparowany przez aptekarza Domingos da Silva Pinto i obaj odczuwamy dodatnie wyniki tego doskonałego lekarstwa.

Poznawszy ten nieoceniony środek leczniczy, nie obawiam się obecnie przeziębień, mam w nim bowiem gotowe i niezawodne lekarstwo. Proszę zrobić z tego dobrowolnego mego świadectwa dowolny użytek.

Przyjaciel i sługa — J. RODOLPHO TABORDA.

PEITORAL DE ANGICO PELOTENSE sprzedaje każda apteka, drogerja oraz domy handlujące artykułami grogeryjnemi i leczniczemi. — Żądać zawsze PEITORAL DE ANGICO PELOTENSE.

Potwierdzam powyższe świadectwa. Dr. E. L. Ferreira de Araujo
(Firma legalizowana)

Pozwolenie N. 511 z 26 Marca 1906.

Depozyt Główny: Drogerja Sequeira Pelotas Rio Grande do Sul

Na sprzedaż wszędzie. 17

DZIAŁ SPORTOWY.

(Ciąg dalszy ze strony 7-ej)

„Junak" w Ponta Grossa,

W dn. 25 ub. miesiąca odbyły się w Ponta Grossa wybory do zarządu Junaka. Wybory dały wynik następujący.

Prezes: Hieronim Troczyński
Vice-Prezes: Ryszard Boguszewski
1-szy Sekretarz: Czesław Las
2-gi Sekretarz: Klotylda Antonio
Skarbnik: Józef Las
Gospodarz: Władysław Troczyński

Zastępcy Wydziałowi: Irena Las, Henryk Kudliński i Mieczysław Kudliński.

Komisja Rewizyjna: Albin Orłowski, Kazimierz Jarmuliński i Wojciech Kapłon.

NOWY REKORD ŚWIATA W SKOKU WZWYŻ.

Na zawodach lekkoatletycznych w hali w Bostonie zawodnik amerykański Georges Spitz ustanowił nowy rekor świata w skoku wzwyż wynikiem 204.5 cm. Rekord ten jest lepszy od dotychczasowego, który należy do Amerykanina Oshornea i wynosił 203 cm. Na tych samych zawodach Sexton ustanowił nowy rekord Ameryki w pchnięciu kulą w hali, wynikiem 15.82 m.

DWA NOWE REKORDY LEKKOATLETYCZNE.

Nowy York. — Na zawodach lekkoatletycznych w hali Medison Square Garden, zawodnik amerykański Leo Sexton ustanowił nowy rekord świata w pchnięciu kulą 18.07 m. Dotychczasowy rekord należał do Niemca Hirschfelda i wynosił 16.05 m.

Na tych samych zawodach Gene Wencke, wielka nadzieja Ameryki na igrzyska olimpijskie, uzyskał świetny wynik biegu na dystansie 1 mili angielskiej 4:10, stanowiący nowy rekord świata w zawodach halowych, a o 0.8 sek. zaledwie gorszy od absolutnego rekordu świata, należącego do Ladoumegeu'a.

SENSACYJNA PORAŻKA EKSMISTRZA DEMPSEY'A.

Nowy Jork. — Eksmistrz świata wagi ciężkiej w boksie Jack Dempsey, będący obecnie ostatnią nadzieją Ameryki w walce o tytuł mistrza świata ze Schmellingiem spotkał się z młodym bokserem amerykańskim Kidem Lewinskym. Spotkanie zakończyło się sensacyjną porażką eksmistrza świata na punkty.

W Brooklinie bokser wagi półciężkiej Adolf Henser pokonał Nika Palmera w szóstej rundzie przez k,o.

WIELKI SUKCES NASZEGO BOKSERA W AMERYCE.

Nowy Jork. — Polski bokser Edward Ran zwyciężył w walce boksera amerykańskiego Bille Towsenda już w drugiej rundzie przez k. o.

Walka toczyć się miała w 10-ciu rundach.

Towsend rozpoczął w doskonałej formie i zwyciężył w pierwszej rundzie. W drugiej rundzie walka zdawała się być wyrównaną, kiedy nagle Ran szybkiem uderzeniem oszołomił swego przeciwnika tak, że ten stracił przytomność. Ran wykorzystał ten moment, uderzył drugi raz przeciwnika i powalił go na ziemię.

Ran ważył 147, a Towsend 145.4 amerykańskich funtów.

Fabryka Obuwia

ATAB

Miguel S. Atab

TRAVESSA OLIVEIRA BELLO, No. 17.
Curityba — Paraná

Posiada zawsze na składzie ogromny wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego po cenach bezkonkurencyjnych.

Przyjdźcie i przekonajcie się!

49—Cr.

JAKI SIEW TAKI PLON

Kooperativa Polono-Brasileira

Krasicki, Gomm & Cia Ltda.

CURITIBA

Caixa Postal 530 — Telefon 914 — Telegramy KIGOM

otrzymała i sprzedaje po najniższych niebywałych dotąd cenanach

11—23

NASIONA WARZYWNE

selekcyjne, zagraniczne, świeże, zbioru 1931 roku gwarantowane przez Ministerstwo Rolnictwa

92 do 95 procent kiełkowania

znaczny rabat dla pp. Kupców i Tw. Rolniczych

HURT I DETAL

PAMIĘTAJCIE

Jaki siew taki plon

Wielka likwidacja przymusowa z powodu bilansu w znanej i popularnej

Casa do Povo

Zadziwiająco olbrzymi wybór towarów w drodze likwidacji po cenach niebywale niskich!

PROSIMY SIĘ PRZEKONAĆ Z PONIŻEJ PRZYTOCZONYCH CEN:

Zefir w paski, kolory trwałe, metr	$700
Towary na koszule metr	1$000
Kratka na koszule metr	1$300
Perkaliki i levantines różne kolory	1$000
Brim arranca toco metr	1$000
Brim ciemny w paski	1$200
Brim popielaty, metr	1$300
Brim biały, niebieski i czarny, metr	1$800
Brim podwójna szerokość 1,40	6$000
Imitacja lnu, różne kolory	1$200
Len fantazyjny, metr	1$700
Fuston biały i fantazyjny, metr	2$500
Etamine gładka, różne kolory	1$600
Etamine fantazja, od	1$300
Takaż biała oraz czarna na żałobę, m.	1$500
Opaliny bawełniane w kolorach metr	1$500
Cambraia w kolorach, metr	3$000
Alpaka jedwabna, metr	4$000
Alpaka kwiecista jedwabna, metr	4$500
Jedwab do prania w kolorach, metr	5$000
Pelucje gładkie, metr	1$500
Pelucja fantazja, różne odmiany, metr	2$000
Pelucja biała i kremowa, metr	1$800
Pelucja fuston, metr	2$600
Materjał na firanki, metr	1$300
Chitão na dekoracje, metr	1$500
Trykoliny olbrzymi wybór, metr	2$000
Atoalhado białe, rodzaj adamaszku, szerokość 1,40, metr	3$500
Algodão surowe, sztuka 10 m.	8$000
Algodão alvejado, sztuka 10 m.	9$000
Takież, podwójna szerokość, sztuka	28$000
Morim najlepszy sztuka 10 yardów	12$500
Takiż, sztuka 20 yardów	22$000
Takiż, amerykański, sztuka 20 yardów	25$000
Kreton szerokość 2,20, metr	3$600
Kapy na łóżka w kolorach, pojedyńcze	5$000
Takież, białe	6$500
Takież z fustonu podwójne, każda	12$000
Takież z fustonu lnianego podwójne	16$000
Ręczniki białz do twarzy, sztuka	1$000
Ręczniki kąpielowe, w koloroch	5$000
Pończochy bawełniane damskie, para	1$000
Pończochy bawełniane męskie, para	1$000
Pończochy z fio de escocia, para	1$400
Pończochy jedwabne, najlepsze, para	2$500
Koszule trykotowe, sztuka	2$000
Koszule z trykoliny, sztuka	10$000
Koszule do roboty, sztuka	6$000
Kalesony z zefiru	2$500
Pyżamy z zefiru, sztuka	10$000
Spodnie drelichowe, sztuka	6$000
Chusteczki kieszonkowe, sztuka	$500
Girlandy dla oblubienic, sztuka	5$000
Welony dla oblubienic, sztuka	8$000
Mydełka najlepsze, sztuka	$500
Wełna w kłębkach 40 gr. każdy	1$400

Olbrzymi wybór modnych kaszmirów na ubrania które likwidujemy po cenach zredukowanych

KORZYSTAJCIE!

DLA ODSPRZEDAWCÓW CENY SPECJALNE

CASA DO POVO

PRAÇA CEL. ENÉAS, 94 (dawna da Ordem) TELEFON 321.

N. B. — Zamówienia z interjoru powinny być adresowane na właściceli: JOSE' YAZIGI & CIA. z załączeniem cen i kwot na wysyłkę.

Doniosłe wyleczenie.

Słowa pewnej pani poważnej w Itajahy (Stan S. Catharina)

Niżej podpisana Maria Herbst, po użyciu jednego pudełka „POMADY MINANCORA", aptekarza Eduardo A. Gonçalves, z zastarzałej rany!

Poleca zatem wspomnianą pomadę wszystkim, którzy cierpią na podobne dolegliwości.

Itajahy, w maju 1915 r.

Maria Herbst.

Sprzedaż we wszystkich lepszych aptekach w Brazylji. Drogerja Hess w Rio de Janeiro, rua 7 de Setembro 61, posiada wszystkie produkty marki "Minancora".

Polsko-francuskie linje okrętowe
CHARGEURS REUNIS I SUD ATLANTIQUE

Wszyscy Polacy powinni jeździć tylko naszemi okrętami, które są najlepsze pod każdym względem.

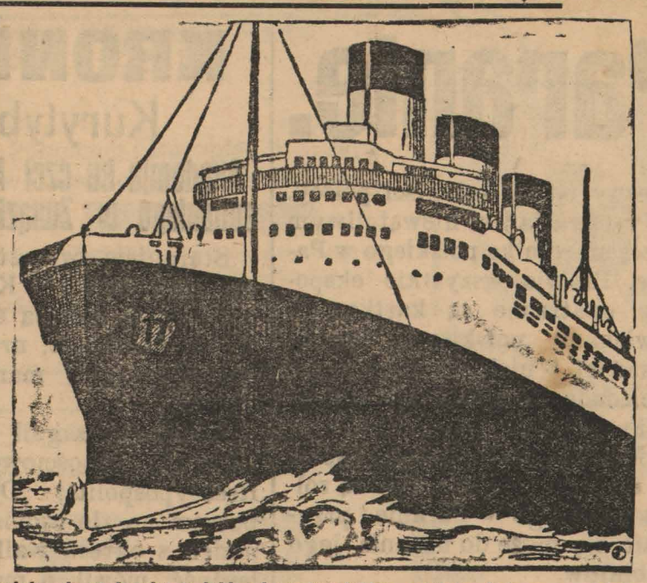

Informacyj bezpłatnych w języku polskim i portugalskim udziela jedyny przedstawiciel na Paranę

THEOPHILO G. VIDAL
CURITYBA — Rua 15 de Novembro. 605

FABRYKA CUKIERKÓW
Aurora
JÓZEFA KULI

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owijane w papier «balas» we wszystkich odmianach. Ul. Martim Affonso, Nº. 555
Kurytyba-Paraná-Brasil.
Telefon Nr. 12 — 70.

WIELKI SKLEP POLSKI
MARCINA SZYNDY I SKI.
— PLAC TIRADENTES, Nr. 19. —

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą; cukier, ryż, sól śledzie, śliwki suszone, rodzynki i konserwy owocowe wszelkiego rodzaju.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Posiada trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach. Kupuje produkta rolne jako to: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo i t. p.
SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA.
CENY PRZYSTĘPNE. Posiada filje w Thomas Coelho i Araukarji.

Bank Francusko-Włoski
DLA AMERYKI POŁUDNIOWEJ

KAPITÁŁ ZREALIZOWANY Frs. 100.000.000.00
KAPITAŁ REZEZWOWY Frs. 137.000.000.00

Centrala: PARYŻ

Oddziały w Ameryce Południowej; Buenos Ayres, Rosario de Santa Fé, Valparaiso, Curityba, São Paulo, Santos, Rio de Janeiro, Porto Alegre, Rio Grande, Pernambuco, Araraquara, Barretos, Botucatú, Caxias, Espirito Santo de Pinhal, Jahú, Mococa, Ourinhos, Paranaguá, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, São Carlos, São José do Rio Pardo, São Manoel.

Oddział w Kurytybie: **ULICA 15 DE NOVEMBRO, róg ul. 1º de Março**

Bank Erancusko-Włoski posiada w Polsce następujących korespondentów:

Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa, i **Bank Francusko-Polski,** Warszawa.

którzy, dzięki wielkiej ilości filij własnych i agentów rozgałęzionych po całym kraju, umożliwiają przesyłki pieniężne do najdalej położonych miejscowości w Polsce, w złotych polskich i w innych walutach.

Oddział Banku Francusko-Włoskiego w Kurytybie
posiada zawsze kurs złotego polskiego. Wystawia czeki i przekazy pieniężne w złotych polskich, t. j. załatwia zlecenia swych polskich klijentów na najdogodniejszych warunkach.

Magnezja płynna
MURRAY
niezawodna na choroby żołądka

„A VENCEDORA"
Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach, owijanych w papierki.

Cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. Oprócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szanownych Rodadów o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
Każdy Polak powinien kupować tylko cukierki z polskiej fabryki „A VENCEDORA".
Żądać w każdym sklepie polskim!
Franciszek Lachowski
Curityba—Rua Cabral—Nr. 450—451.

Aniliny i farby niemieckie
„BAYER"
Do farbowania zwłaszcza wyblakłych rzeczy, w paczkach, z osobnemi wskazówkami i w puszkach po 1 kg., we wszelkich kolorach—do ubrań, kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

Esencje i oleje do fabrykacji Limonad, Likierów, i Lekarstw.
Perfumy krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze.
Mydełka, szczoteczki, kremy do zębów, w najlepszych gatunkach.

Lá no Luhm — CURITYBA, RUA RIACHUELO, 161

"A PROPAGANDISTA" 3968

JACEK DROMLEWICZ
Lekarz-Dentysta
Zęby sztuczne z podniebieniem i bez w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna. Ceny przystępne. **Rua Riachuelo, Nr. 457 — Kurytyba. Telefon 167.**

BÓL W PIERSI,
REUMATYZM,
BÓL ZĘBÓW,
NEWRALGJĘ,
CIĘCIE BRZUSZNE,
BÓL USZÓW,
ŚWIEŻE RANY,
Leczy skutecznie

BALSAM
Santa Helena
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Hotel Polski
(HOTEL MARTINS)
Marcina Jarugi
Curityba ULICA RIACHUELO 114 Paraná
Vis á vis Pałacu Municypalnego róg placu Dr. Generoso Marques
Telefon, 989 — Caixa postal, 463 — Adres telegraficzny "HOTE MAR".
Urządzenie pierwszorzędne w modnym żelazo-betonowym pałacyku, z wszelkiemi wygodami i hygjeną.
KUCHNIA PIERWSZORZĘDNA. — CENY PRZYSTĘPNE. — SALON NA PRÓBY I WZORY.
9—Cr.

EKIXIR DE NOGUEIRA
Jest używany skutecznie w następujących chorobach:

skrofuły, bubony, zapalenie macicy, wycieki z uszów, wywióra, fistułę raka syfilitycznego, pryszcze, białe upławy, wrzody i narośle, świerzb, reumatyzm, plamy na skórze, niedomagania wątroby, bóle w piersiach, narośle na kościach, pulsowanie tętnic i wogóle wszystkie choroby pochodzące ze krwi. Wielce skuteczny środek oczyszczający krew.

Casa de Saude
SÃO FRANCISCO
DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
— CUYITYBA, ULICA SÃO FRANCISCO, 25 —
DR. JORGE MEYER FILHO
Na sposób nowoczesny urządzona klinika. Wzorowa czystość i hygjena. Up rzejmaobsługa. — Ceny przystępne.
Nowoczesny aparat Roentgena.—Diatermja.—Sztuczne ultra-fioletowe promienie słoneczne. — Zystoskopja i t. d.
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, stosowanie sztucznego pneumathorax w cierpieniach płuc.
Godziny przyjęć: Od 10 do 11,30 i od 4 do 6 wiecz.

Apteka Tiradentes
Aptekarz — Kuno Kleeman
Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084.

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumerji, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d.

Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych. W aptece tej udziela porad kilku lekarzy.

Lekarz ordynujący: Dr. **Antoni Rydygier Ruediger**
Choroby dziecięce kobiece i wewnętrzne.

Mówi się po polsku.

Palenie i mielenie
TODESCHINI & IRMÃOS
Av 7 de Setembro, 243 i 245
CURITYBA.

Kto sobie życzy nabyć artykuł dobry, pierwszego gatunku i tanio, niechaj się uda do
CASA UNIVERSAL
POGORZELSKI & SKOWRON
THEREZINA
Agenci „Gazety Polskiej".

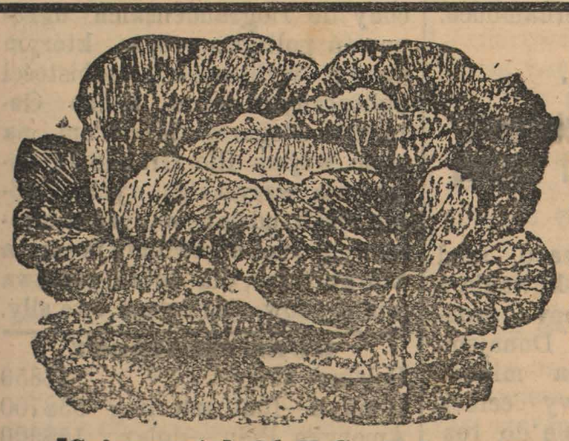

A. H. Asahi & Cia.
Zakład kwiaciarski
I SKŁAD NASION
Kwiaty i rośliny ogrodowe wszelkiego rodzaju.
Sadzonki warzyw ogrodowych.
Zawiadamiamy Szan. Publiczność, że nabyliśmy sklep po ś. p. W. Żagołłowiczu i zapewniamy, że w ten sam sposób jak dawniej będzie obsługiwaną nasza klijentela.
Travessa Oliveira Bello 33
Caixa postal, 94 — Curityba — Paraná — Brasil.

Collegio „Novo Atheneu"
Dyrektor: Profesor ELYSIO DE OLIVEIRA VIANNA
nauczyciel francuskiego w Gimnazjum Parańskiem.
INTERNAT I EKSTERNAT
Kurs początkowy, gimnazjalny i handlowy — Daktylografja. Korepetytorzy dla uczniów gimnazjalnych.
Kurs gimnazjalny w 3 latach dla młodzieńców 18-letnich lub starszych.
Lekcje DZIENNE I WIECZOROWE
RUA AQUIDABAN, N. 107 i 278.

Café Cury
PALENIE I MIELENIE KAWY.
Fortunato Leite Dias de Paiva
Telefon Nº. 1179. — Adres dla telegramów: «TYBA». Rua Commendadador Araujo Nº. 107.
Curityba Paraná.
5—4Cr.

BRONCHITINA
"CHAVES"
JEST PRAWDZIWYM SPECYFIKIEM NA
KASZEL.

ADWOKACI
Dr. J. Berquó F. Coelho
Dr. Jan Grabski
RUA 15 DE NOVEMBRO, 413.
1-sze piętro — sala, 7.
CURITYBA—PARANA'—BRASIL.

Uterogenol
Doskonałe lekarstwo na dolegliwości macicy i brak mensituacji.

Klinika Odontologiczna
A. BADARO BRAGA
Rua Com. Araujo, 271.
Robota według wymagań nowoczesnych i gwarantowana.

CENY OGŁOSZEŃ.

Za jeden centymetr na stronach 8 i 9	$600
Na 5, 6, 7, stronie za centymetr jednołamowy	2$000
Na drugiej stronie „ „ „	3$000
Na 10 stronie „ „ „	4$000
Na pierwszej stronie „ „ „	5$000
Cała 3-cia i 10-ta strona za jeden raz	300$000

Należności za ogłoszenia opłaca się z góry.

GAZETA POLSKA W BRAZYLJI

CENY OGŁOSZEŃ.

Drobne ogłoszenia 100 rejsów za wyraz. Matrymonjalne 200 rejsów za każdy wyraz. Dla poszukujących pracy—bezpłatnie Zniżka dla ogłaszających więcej jak jeden raz: od 2—5razy 10 proc.; od 6—15 razy 15 proc.; od 16—25 razy 20 proc.; od 26—40 razy 25 proc.; od 41—52 razy 30 procent. Ogłoszenia Towarzystw polskich i nekrologi 50 procent zniżki za każdy raz

Należności za ogłoszenia opłaca się z góry

Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „GAZETY POLSKIEJ W BRAZYLJI". Kierownik KAZIMIERZ OŁDAKOWSKI. Administrator: J. M. HOLESKI.

Zjazd Rolników Polskich w Paranie.

(Dalszy ciąg ze strony 2-ej).

Na obrady zjazdowe przybył, na zaproszenie komitetu organizacyjnego konsul niemiecki p. Pamperrien i powitany został przemówieniem prezesa C. Z. P. p. J. Grabskiego.

P. konsul Pamperrien w odpowiedzi swej zaznaczył, iż zadaniem wszystkich rolników w Paranie jest praca dla postępu i rozwoju tego Stanu, oraz podziękował p. Grabskiemu za słowa powitania.

——

W dyskusji, jaka wywiązała się na tle referatu organizacyjnego, przemawiają p. p. Pajewski, Hessel, Szygalski, Wierzyński, prof. Kossobudzki oraz prof. Lech.

P. Pajewski, mówiąc o sprawach hodowlanych, podkreśla konieczność stopniowego podnoszenia rasy bydła, oraz zwalczania jego chorób. P. Hessel wzywa do opracowania programu, na którym w przyszłości mogłaby oprzeć się działalność Wydz. Rolnego oraz towarzystw rolniczych.

P. Szygalski podnosi potrzebę stosowania racjonalnych metod w pszczelarstwie.

P. Wierzyński, w doskonałem przemówieniu, zwraca uwagę na słaby rozwój wśród kolonij naszych sadownictwa i ogrodnictwa. Jest to, zdaniem mówcy, tembardziej dziwne, iż rolnik polski potrafił w kraju podnieść dość wysoko tę gałąź pracy rolnej, na wychodźtwie zaś, zaniedbuje ją niemal zupełnie, ze znaczną dla siebie szkodą.

W sprawie kooperatyw, podniósł p. Wierzyński, iż największą trudnością przy ich organizowaniu jest brak odpowiednich ludzi na kolonjach. Wszystkie nadzieje w tym kierunku trzeba oprzeć na młodzieży. Mówca proponuje utworzenie stypendjów dla zdolniejszych uczniów szkół polskich, oraz kształcenie ich w pracy społecznej.

Prof. Kossobudzki zwraca uwagę, iż wszelkie problemy rolne sprowadzają się do organizacji kredytu, w związku z czem proponuje wzięcie pod uwagę na zjeździe, organizacji kas Reiffeisena.

Prof. Lech, nawiązując do przemówienia p. Wierzyńskiego, zaznacza, iż w dziedzinie przygotowania młodzieży do życia społecznego, wydatnie pracują już polskie kolegja. Mówca wzywa do popierania kolegjów polskich, oraz wyraża opinję, iż powinny one całkowicie ziścić pokładane w nich nadzieje.

——

Na przemówieniach tych zakończyły się przedpołudniowe ogólne obrady zjazdu, poczem przystąpiono do zorganizowania pracy w komisjach.

Komisyj utworzono 6: Spółdzielczą, Szkolnictwa, Rolną, Hodowlaną, Jedwabnictwa i Pszczelnictwa. Praca w komisjach trwała do przerwy południowej. W godzinach popołudniowych delegaci zjazdowi zwiedzili wystawę rasowego bydła i koni, otwartą w związku z ogólno-stanowym zjazdem rolniczym w Kurytybie. Brak miejsca nie pozwala nam zamieścić w dzisiejszym numerze sprawozdania z obrad popołudniowych naszego zjazdu rolniczego, uczynimy to jednak w następnym numerze naszego pisma. Zaznaczymy jednak jeszcze, iż przy końcu swych obrad, zjazd uchwalił szereg postulatów, które przedstawione były w dniu następnym na ogólnobrazylijskim zjeździe rolnym, dla przedłożenia ich rządowi stanowemu.

WYSTAWA ROLNICZA

W związku z ogólnobrazylijskim, stanowym, zjazdem rolniczym w Kurytybie, urządzona została wystawa rolnicza, w której wzięli liczny udział koloniści polscy.

Wystawa ta jest niewątpliwym sukcesem rolnika polskiego w Paranie. Prawie wszystkie eksponaty opatrzone są kartkami z nazwiskami polskiemi. Niemal na każdej z nich, widzimy napis «Sociedade Rolnik». To wystąpienie zbiorowe pozwoli niewątpliwie władzom stanowym zapoznać się bezpośrednio z pracą rolnika polskiego w Paranie i przyczynić się może do uznania jego postulatów.

Wszystkie główne nagrody przyznane na wystawie udzielono rolnikom polskim.

Wobec tego, iż obrady komisji sędziowskiej wystawy, nie zostały jeszcze całkowicie ukończone, dokładną listę nagrodzonych podamy czytelnikom naszym w następnym numerze naszego pisma. Dziś już jednak, wiadomem jest, iż nagrodę główną «ponad konkursem» otrzymał p. Wierzyński, za owoce swej pracy w dziedzinie ogrodnictwa i sadownictwa.

Odkładając więc, do następnego numeru «Gazety Polskiej» dokończenie sprawozdania z tak doniosłych dla rolników polskich dni zjazdowych, stwierdzamy narazie krótko: rolnicy polscy w Paranie odnieśli poważny sukces.

Polska na tle stosunków europejskich

Wywiad dziennika brazylijskiego z Posłem Rzeczypospolitej w Rio de Janeiro.

(Treść wywiadu podaje red. „Gazety Polskiej" w obszernem skróceniu.)

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej).

czego należy oczekiwać w najbliższym czasie.

Zasadniczym jednak warunkiem zatwierdzenie paktu, będzie ze strony Polski, uprzednie zawarcie przez Rosję Sowiecką podobnych umów z państwami z Polską sąsiadującemi.

— Państwa bałtyckie prawie równocześnie z Polską zakończyły swe rokowania.

— Pogłoski o zerwaniu rokowań rumuńsko-sowieckich należy uważać za przedwczesne. — Mam wrażenie — mówił min. Grabowski, — iż rokowania te zawieszone zostały przejściowo i w każdej chwili mogą być wznowione.

— «Pakt nieagresji» z Sowietami nie stoi również w sprzeczności z aliansem polsko rumuńskim, paragraf 2-gi tego paktu wyraźnie zaznacza, iż agresja jednego z państw, zawierających pakt przeciwko jakiemukolwiek państwu trzeciemu — zwalnia zupełnie drugą stronę od zobowiązań w pakcie zawartych i to bez uprzedniego wypowiedzenia. Należy jednak mieć nadzieję, że przy dobrej woli obu stron rokowania rumuńsko sowieckie doprowadzą do pomyślnych rezultatów.

—

Stanowisko Polski w sprawach rozbrojenia było już wielokrotnie określone przez p. min. Zaleskiego w październiku r. ub. Rząd polski ogłosił obszerne memorandum w którem podkreśla, iż największem niebezpieczeństwem dla pokoju i dla spraw rozbrojeniowych, jest jawna lub tajna propaganda wojenna. Stwarza ona atmosferę stałej nieufności pomiędzy rządami, paraliżując ich wysiłki.

— Polska, za niezbędną podstawę do wszelkich prac pokojowych i rozbrojeniowych, uważa uprzednie przeprowadzenie rozbrojenia moralnego.

— W dziedzinie tej, rząd polski poczynił już znaczne wysiłki. Projekt nowego kodeksu karnego, ustawy o Stowarzyszeniach i ustawy prasowe, przewidują ostre sankcje karne za wszelką agitację i propagandę wojenną.

— Na obecnej konferencji rozbrojeniowej, Polska współpracuje ściśle z Francją, popierając całkowicie projekt rozbrojenia przedstawiony przez p. Tardieu.

— Projekt francuski przewiduje umiędzynarodowienie lotnictwa cywilnego, zakaz budowy, samolotów wojskowych, oraz przydzielenie Lidze Narodów międzynarodowej siły zbrojnej. Projekt ten jest realnym wysiłkiem, mającym na celu doprowadzenie do istotnego stanu rozbrojenia.

— Rząd Polski jest zdania, iż projekt ten winien wejść w życie stopniowo, uważa przytem, że bez atmosfery bezpieczeństwa i dobrej woli, wszelkie wysiłki skierowane ku rozbrojeniu powszechnemu nie dadzą praktycznych rezultatów.

Sprawa reparacyj interesuje Polskę jedynie pośrednio. Odbija się ona jednak w mniejszy lub większy sposób na międzynarowej sytuacji Polski, szczególnie zaś, na stosunkach polsko niemieckich. Niemieckie żywioły skrajne, bowiem, nadal prowadzą ożywioną propagandę za rewizją swych granic wschodnich. Również, silnie zainteresowana jest sprawą reparacyj Francja, sojuszniczka Polski.

— Jasne jest zresztą, — zakończył p. minister Grabowski, — iż rozwiązanie tych kwestyj wpłynie nie tylko odciążająco na stosunki francusko-niemieckie, ale przyczyni się również do porozumienia polsko niemieckiego w dziedzinie politycznej i gospodarczej.

ZE ŚWIATA

POLSKA.

Skazani za zdradę stanu.

Warszawa, 19. — Trybunał w Grudziądzu skazał na 8 lat więzienia niejakiego Sobczyńskiego oskarżonego o zdradę stanu, oraz po 5 lat więzienia 4-ch jego towarzyszów. Pięciu innych, oskarżonych w tej sprawie, uwolniono z powodu braku dowodów.

Ugoda polsko-niemiecka w sprawie soli potasowych.

Bank Gosdoparstwa Krajowego w Warszawie, zawarł umowę z «Zachodniem T-wem dla eksploatacji potasu», «Niemieckim Syndykatem Potasowym», oraz z «Niemieckiem Zrzeszeniem potasowem» w sprawie podziału rynków zbytu, soli potasowych.

Zgodnie z zawartą umową Polska zatrzymuje 15% udział w eksporcie soli potasowych do Europy, otaz wyłączne prawa do rynku wewnętrznego.

Ruch strajkowy w Polsce. Starcia z policją.

Na tle ruchu strajkowego w Małopolsce, miały miejsce kilkakrotne starcia strajkujących robotników z policją.

W Żywcu w czasie demonstracyj robotniczych żywiołów lewicowych, policja zmuszona była do użycia broni. Jeden z demonstrujących został zabity, dwuch ciężko rannych.

W podobnych okolicznościach zabity został jeden robotnik w Krakowie.

Według ostatnich wiadomości w mieście tem zapanował spokój.

Zakończenie strajku górniczego w Polsce.

Centralny Związek górniczy postanowił przerwać strajk trwający już od miesiąca w Krakowskim rejonie przemysłowym, oraz w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Międzynarodowy zlot harcerski w Gdyni.

W czerwcu odbędzie się w Gdyni międzynarodowy zlot harcerski. Harcerze nasi, gościć będą nad polskiem morzem, przewodniczącego Międzynarodowego Związku Harcerskiego, gen. Baden-Powella.

Na Śląsku polskim odbędzie się również w tym samym okresie, międzynarodowy kongres harcerek—instruktorek. W kongresie tym weźmie udział małżonka gen. Baden Powella.

Niemcy.

„Graff Zeppelin" podróżuje.

Komunikat oficjalny z Berlina podaje do wiadomości, iż sterowiec niemiecki «Graf Zeppelin» w dn. 23 b. m. wyruszy w podróż z Berlina do Pernambuco.

Francja.

Francja dąży do połączenia państw naddunajskich umową celną.

Od pewnego już czasu, rząd francuski prowadzi rokowania z rządami państw Europy środkowej, leżących nad Dunajem, celem przeprowadzenia między państwami temi umowy celnej, która przyczyniłaby się do rozwoju ekonomicznego tych krajów. Projekt francuski wysuwa zasadę wzajemnego uprzywilejowania celnego między owemi państwami. W dotychczasowych rokowaniach biorą udział rządy Austrji, Węgier, Rumunji, Czechosłowacji i Jugosławji. Jak dotychczas interesujący ten projekt natrafia na poważne trudności ze strony pozostałych mocarstw europejskich.

KRONIKA

Kurytyba.

Akademja ku czci Marsz. Piłsudskiego w Związku Polskim.

Staraniem wszystkich towarzystw polskich w Kurytybie odbyła się w ubiegłą sobotę, w sali Zw. Polskiego, uroczysta akademja ku czci marszałka Piłsudskiego.

Akademję zagaił przemówieniem okolicznościowem p. konsul Rzeczypospolitej Downarowicz, poczem na tle osobistych wspomnień z okresu walk o niepodległość, mówił o marsz. Piłsudskim p. K. Jeziorowski.

Na program koncertowy akademji, złożyły się wystąpienia chórów pod kierukiem pp. Świdurskiego i Rusieckiego, deklamacje (ogólne uznanie zdobyła sobie tu p. Kołconówna), wreszcie, a raczej przedewszystkiem, recytacje p. Morozowicza oraz solo skrzypcowe prof. Neumana.

Udział publiczności polskiej nieliczny, zadziwiająco nawet nieliczny — ci jednak którzy byli, obecni opuszczali salę Związku w nastroju szczerej podniosłości.

Przybył do Kurytyby interwentor Parany.

Dnia 18 b. m. powrócił z Rio de Janeiro do Kurytyby interwentor Stanu Paraná — p. Manoel Ribas.

Z São Paulo.

Rozważając obecną sytuację polityczną, dziennik «Estado de São Paulo» podkreśla, iż rządy tego stanu spoczywają w rękach wojskowych, bez najmniejszego udziału społeczeństwa são paulistańskiego.

— «Jedynie w ramach ustroju konstytucyjnego, stan São Paulo odzyskać może swoją indywidualność i skłonić innych do słuchania jego głosu. Dopóki to się nie stanie, rządzić będą nim wszyscy, oprócz nas samych» — konkluduje dziennik.

Rio Grande zachowuje swoje stanowisko wobec dyktatury.

Riograndeńskie ugrupowania polityczne pozostające pod kierownictwem p. Borges de Medeiros'a, postanowiły dać oficjalną odpowiedź w imieniu swego stanu, na list szefa rządu prowizorycznego p. Getulio Vargasa. Odpowiedź ta ma być określeniem stanowiska Rio Grande wobec obecnej sytuacji politycznej Brazylji.

Apel stanu Minas Geraes do partyj riograndeńskich.

Na ręce generała Flores da Cunha, interwentora stanu Rio Grande, nadszedł telegram zwrócony do riograndeńskich ugrupowań politycznych, w którym szereg wybitnych osobistości politycznych stanu Minas Geraes, z Olegario Maciel'em na czele, wzywa Rio Grande do połączenia wszystkich tych, którzy brali udział w październikowym ruchu rewolucyjnym, a którzy teraz, dla dobra państwa winni znów zjednoczyć swe siły.

KURS PIENIĘDZY

Polska—złoty	1$850
Londyn—funt szterling	53$700
Ameryka Półn.—dolar	15$900

Sprostowania.

W nr. 5 naszego pisma, w zamieszczonej notatce podaliśmy mylnie imię p. Sławomira Werpachowskiego, co niniejszem prostujemy.

——

Wskutek omyłki drukarskiej, w poprzednim numerze naszego pisma mylnie podane zostało nazwisko art. malarza A. Styki.